CZYTELNIA

● O SPRAWIEDLIWĄ CENZURKĘ... — STR. 3 ● DLACZEGO SPADA SKUP?... — STR. 4 ● KONFERENCJA PRASOWA W URZĘDZIE RADY MINISTRÓW — PIERWSZA NUTA OPTYMIZMU... — STR. 4 ● CZTERY GODZINY W ZAWIDZU... — STR. 5 ● PRZED PREMIERĄ... — STR. 5 ● LUDZIE CHCĄ ZAUFAĆ... — STR. 6 ● KONIEC PUCHAROWYCH MARZEŃ... — STR. 8

TYGODNIK PŁOCKI

PISMO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PŁOCK ● KUTNO
ŁĘCZYCA ● GOSTYNIN
SIERPC ● ŻYCHLIN

20. IX. 1981 R.

Nr 38 (195)

Stron 8 Cena 4 zł

Spotkanie z Albinem Siwakiem

...BRONIMY SIĘ PRZED KATASTROFĄ

Środa, 9 września, dochodzi godzina 9.30, w budynku Komitetu Miejskiego PZPR w Kutnie cicho i spokojnie. Od czasu do czasu ktoś wchodzi lub wychodzi z pomieszczeń biurowych. Przez gościnnie otwarte drzwi widać przygotowaną salę konferencyjną. Równo ustawione krzesła, butelki z wodą sodową na stołach, mikrofony.

W gabinecie sekretarza KM kilka osób. Są zajęte omawianiem jakiegoś ważkiego problemu. Za chwilę dowiemy się, że chodzi tu o PKS i tamtejszą „Solidarność". Nie przeszkadzamy. Ale o wiele ważniejsze jednak jest dzisiejsze spotkanie. Spotkanie aktywu partyjnego Kutna z członkiem Biura Politycznego KC PZPR ALBINEM SIWAKIEM. Długo o nie zabiegano i wreszcie udało się — będzie. Przed budynek zajechał zielony „Polonez". Wysiadają. Uściski powitania, kurtuazyjna wymiana zdań i zasiadamy przy jednym stole. Podano herbatę. Albin Siwak opowiada o wczorajszym posiedzeniu Biura Politycznego. Wymieniamy poglądy na temat sytuacji w kraju, stwiane są pytania, lecz brakuje czasu na dokładne odpowiedzi, na omówienie choćby kilku zagadnień. Trzeba wychodzić.

Sala wypełniona do ostatniego miejsca. Zebrani z zaciekawieniem spoglądają na przechodzącego obok Albina Siwaka. Nazwisko stało się znane w całym kraju i to nie tylko w kręgach partyjnych. Jak sam później powie — ułożono o nim nawet piosenkę.

Spotkanie otwiera I sekretarz KM **Jerzy Wiewiórowski** nadmieniając, iż odbywa się ono w atmosferze narastającej walki politycznej, do której dążą ekstremistyczni przywódcy „Solidarności". — Jasno — mówi sekretarz — wynika to z podejmowanych na zjeździe uchwał. Świadczą one o tym, że tendencje te biorą górę i wytyczany jest kurs na konfrontację.

Po tych słowach wystarczy rozejrzeć się po twarzach, aby potwierdzić opinię, że ludzie są zaniepokojeni. Teraz czekają na wystąpienie Albina Siwaka, być może coś się zmieniło, może jest nadzieja na wyjście z impasu? Jakie stanowisko zajmuje kierownictwo partii? Trudno oprzeć się pytaniom.

Na mównicę wchodzi Albin Siwak. Poruszenie. Staje bez kartek, bez przygotowanego wcześniej referatu. Posiedzenia plenarne Komitetu Centralnego po IX Zjeździe — oto temat dzisiejszego spotkania.

— *Już na II Plenum — rozpoczyna — dyskusje były inne. Członkowie ostro stawiali problemy, formułowano napastliwe pytania, wymagano konkretnych odpowiedzi. III Plenum było podobne.*

Najważniejsza jest ocena sytuacji.

— *Obraduje Zjazd „Solidarności" — Zjazd, który swym charakterem odbiega od narady związkowej. Nie dyskutuje się kwestii związkowych, lecz przede wszystkim problemy polityczne. Jak powołać kierownictwo partii? W jaki sposób skompromitować rząd? Są to przykre sprawy. Do „Solidarności" należą robotnicy, którymi manipuluje kierownictwo związku (...) Na licznych spotkaniach z załogami zakładów pracy słyszę zarzuty: „Jak długo kierownictwo partii będzie się bało, jak długo będzie ustępować? Dlaczego pozwalacie bić, obijać naszych działaczy? (...) Nie wiem czy ktoś jest tu na tej sali, kto podpisałby zgodę na użycie siły, na to, aby polała się krew. Ciążą na nas wypadki z grudnia 1970 roku i innych lat (...) Towarzysz Stanisław Kania i Biuro Polityczne uważają, że należy starać się porozumieć jak Polak z Polakiem. Ale niestety, może przyjść taki dzień, że nie da się dyskutować z drugą stroną, że zostaniemy zmuszeni do użycia wszelkich środków. (...) Chcemy zrobić wszystko, aby opinia światowa i sami Polacy byli przekonani, iż rząd i partia nie dążą do rozwiązania siłowego (...) Na Zjeździe „Solidarności" podkreśla się szczególnie ilu to członków KOR i KPN weszło do władz, natomiast nic się nie mówi o naszych działaczach. Wręcz odwrotnie, jeśli ktoś należy do PZPR, to trzeba go wyeliminować. Taka jest prawda. Nie łudźmy się, że część członków kierownictwa „Solidarności" zechce ustąpić i podjąć rozmowy z rządem. Ich nie da się już przekonać. Ale nie o tych ludzi nam chodzi, przede wszystkim o klasę robotniczą, o inteligencję, aby zrozumiała i przekonała się dokąd ta droga prowadzi (...)*

Wystąpienie Siwaka jest krótkie. Za chwilę rozpocznie się dyskusja. Sala ożywa, widać ręce uniesione do góry.

— Dlaczego nie rozliczacie tych, którzy doprowadzili nasz kraj do kryzysu?

— Dlaczego nie jest przestrzegane zarządzenie premiera Jaruzelskiego o równej sprzedaży artykułów reglamentowanych we

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



ZIEMNIAKI W TYM ROKU OBRODZIŁY...

Fot. G. Rychlik

NASZ POWSZEDNI

Ostatnia podwyżka cen na chleb i artykuły mączne była uzasadniana kilkoma względami. Pomijając stronę społeczną i psychologiczną, spodziewaliśmy się wszyscy, że po pierwsze — ustanie wykup przez rolników na cele paszowe, zwłaszcza chleba, bo mąka i kasze pozostają reglamentowane. Po drugie — wydawało się nam wszystkim, zarówno tym, którzy decydowali, jak i konsumentom, że piekarnie będą o wiele mniej obciążone, bo zmniejszy się popyt. Skutkiem tego powinna polepszyć się jakość chleba, a także asortyment pieczywa winien ulec rozszerzeniu. Wszyscy chyba z nadzieją czytaliśmy cenniki w „Życiu Warszawy", gdzie bogactwo gatunków pieczywa mogło przyprawić o zawrót głowy. Wszyscy mieliśmy nadzieję, że bułeczki będziemy mogli jeść, a zwłaszcza kupować od wczesnego ranka do wieczora. Jak dotąd nic takiego nie daje się zauważyć.

W płockim oddziale WSS powiedziano nam, że do pieczenia chleba brak jest niektórych dodatków, a także asortymentów mąki. Cała reszta na początku wyglądała optymistycznie, bo w pierwszych dniach po podwyżce zapotrzebowanie na chleb spadło o 26,6 proc. Jest to ilość znacząca. Wolne moce piekarni można byłoby wykorzystać w takim wypadku na pieczenie szerszego wyboru chleba i bułek, a także warunki pieczenia poprawiłyby się znacznie. Dziś wszystko wygląda inaczej. Popyt na chleb zdaje się wracać do dawnej normy. W ubiegłym tygodniu na przykład był on mniejszy o 19 proc. w stosunku do stanu sierpniowego. Rezerw właściwie nie ma.

Konsumenta nie bardzo obchodzą kłopoty handlu, co nie znaczy, że nie powinien o nich wiedzieć.

Zaczynając od zboża, to należy stwierdzić, że zgodnie z zapowiedzią PZZ nie zbraknie go na chleb, nawet gdyby wypiekany był w kilkunastu gatunkach. Mąkę własną nasze województwo ma, młyny produkują żytnią i pszenną, nawet według potrzeb zgłaszanych przez WSS. O kłopotach tej ostatniej instytucji już była mowa. Pozostaje głos piekarzy.

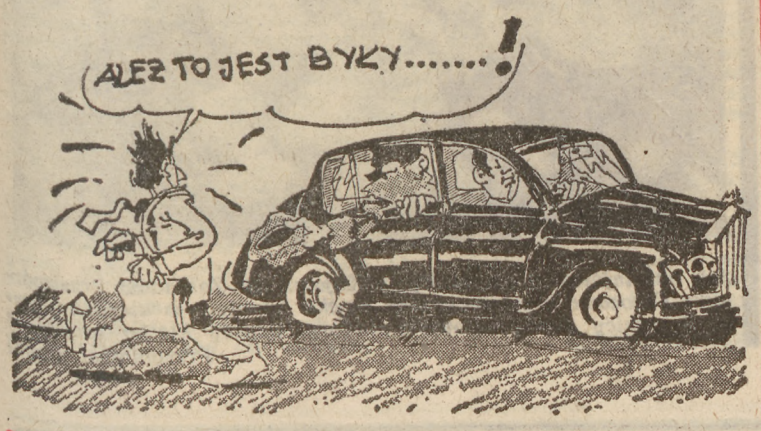
Piekarze chcą piec smaczny chleb. Zgadzają się z tym Wiesława Misiakowska i Jan Woźnicki kierownicy piekarni Nr 1. Zresztą ich chleb, o czym mówią z pewną dumą, jest smaczny. Piekarnia bowiem ma piece ceramiczne, co daje chleb lepszy niż z innych piekarń. Po prostu chleb lubi tradycję. Ponadto kadra jest tu dobrana dobrze, piekarze pracują długo, znają swój fach. Gdzie indziej są kłopoty kadrowe, do produkcji przychodzą nowi ludzie, nawet ci po zasadniczej szkole nie od razu mogą nazywać się piekarzami. Płace są jeszcze niskie, gdy stara kadra się wykruszy — będzie jeszcze gorzej.

Nade wszystko chleb nie znosi pośpiechu. Musi swoje odstać mąka, musi swój czas przesiedzieć bochenek w piecu. Zaraz po podwyżce było lepiej, więcej luzu. Teraz chyba powracamy do starych ilości, czyli do pracy na najwyższych obrotach. Maszyny są stare, piece wymagają remontu, ludzie pracują w ciągłym gorącu i zapyleniu. Też się kruszą. W tych warunkach chleb ma „bzduchy", czyli pęka po bokach, jest kluchowaty itd. Jeśli tu nie nastąpi zdecydowana poprawa, to nie można liczyć właściwie na nic.

Cóż jeszcze dodać? Zdaniem Anny Sosińskiej, dyr. ds. handlu płockiego Oddziału „Zgody", być może będziemy mogli jeść bułeczki i rogaliki, a także różne gatunki chleba wtedy, gdy zostaną uruchomione wszystkie awaryjne piekarnie. Pozostaje, jak zwykle cierpliwie czekać. Cierpliwie?

BOGDAN IWAŃSKI

Z teki satyrycznej Jerzego Mazusia



Nasz komentarz

PO ŻNIWACH

Dokuczliwa codzienność zakupów, życie z dnia na dzień, niemożliwość przewidywania najbliższej przyszłości wyczerpują społeczeństwo psychicznie. Jeśli szukamy gdzieś odrobiny optymizmu, to miejscem tym z konieczności staje się rolnictwo, jako dział gospodarki, który dostarcza środków niezbędnych do życia.

Rozpatrywanie „rolnictwa w ogóle" nie jest tu możliwe. Jest to problem — rzeka, z ogromnym splotem zależności, jak na przykład łańcuch: energia — produkcja nawozów — wydajność ziemiopłodów. Trzeba raczej ocenić to co mamy.

Co zatem mamy?

• Niezły urodzaj zbóż, zapewniający dostatek chleba, mąki, kaszy, makaronów, a także pasz, co z kolei pozwala z optymizmem spojrzeć na rynek mięsny. Pełne pokrycie zapotrzebowania na mięso przesuwa się jednak na dalszą przyszłość.

• Dość dobry urodzaj na ziemniaki. Jest prawie pewne, że będziemy mogli kupić mąkę ziemniaczaną, a także płatki, pyzy mrożone, czy wreszcie niektóre rodzaje cukierków, które wyrabia się z syropu ziemniaczanego. Spółdzielczość postuluje obniżenie cen detalicznych ziemniaków do 6,40 zł/kg, bo w skupie są one po 3.40 zł (cena podstawowa). Pociągnie to za sobą zapewne i inne suktki, będąc czynnikiem antyinflacyjnym. Być może obniży się cena warzyw, które też obrodziły (widzieliśmy to już na przykładzie ogórków i pomidorów), a może nawet owoców.

• Dobry stan plantacji buraka cukrowego. Pozwala to uznać, że cukru wystarczy zarówno do użytku domowego, jak i do wyrobu słodyczy, napojów, ciastek. Liście buraczane i wysłodki rozszerzą bazę paszową do produkcji mleka i jego przetworów.

Te trzy zasadnicze czynniki pozwalają przewidywać, że zniesienie reglamentacji na niektóre artykuły spożywcze będzie możliwe w najbliższej przyszłości. Znaczna podwyżka cen na artykuły zbożowe urealniła ich popyt, nikt przy zdrowych zmysłach nie będzie karmił zwierząt drogą kaszą, czy chlebem. W tym wypadku należałoby się spodziewać likwidacji kartek na mąkę i inne artykuły zbożowe. Popyt powinien utrzymać się bowiem na poziomie „kartkowym". Zdając sobie sprawę z powszechnej niechęci do reglamentacji należy naszym zdaniem oczekiwać od władz podjęcia decyzji w tej mierze.

Reglamentacja masła może być zniesiona jedynie w przypadku zmian jego ceny. Musi wzrosnąć cena mleka, które obecnie również bywa wykupywane do karmienia trzody. Podobnie ma się sprawa z cukrem. Jeśli podniesie się jego cenę do granic zapewniających opłacalność produkcji — nie powinno być kłopotów z zaopatrzeniem rynku.

Należy dodać, że władze po ubiegłorocznym nieurodzaju i jego skutkach mają już doświadczenie i winny zgromadzić odpowiednie zapasy magazynowe.

Jeśli nasza ocena sytuacji jest słuszna, a wnioski prawidłowe, być może będziemy mogli spojrzeć w przyszłość z pewnym optymizmem.

(Ibo)

KRONIKA

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY

PŁOCK (jbn). W dniu 10 września 1981 roku odbyło się kolejne, wspólne posiedzenie Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Prezydium Wojewódzkiego Komitetu ZSL. Obradom przewodniczył **Alfred Wałek**, I sekretarz KW PZPR w Płocku. Na porządku dziennym postawiono sprawę przyjęcia i zatwierdzenia materiałów na wspólne posiedzenie plenarne KW PZPR i WK ZSL poświęcone ocenie sytuacji w rolnictwie i gospodarce żywnościowej województwa. W wyniku dyskusji naniesiono pewne zmiany do przedłożonego wcześniej materiału. Ustalono, że Plenum KW partii odbędzie się pod koniec września br.

OGŁASZAMY PLEBISCYT NA NAJPOPULARNIEJSZEGO AKTORA
Kto zdobędzie nagrodę publiczności — Brązowy Liść Dębu?

Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego w Płocku zaczyna już siodmy sezon swojej pracowitej działalności. Przez te lata przewinęło się przez naszą scenę wielu aktorów. Kilku tych, którzy odeszli, oglądamy na deskach teatrów warszawskich, inni rozproszyli się po całej Polsce. Ale jest też sporo aktorek i aktorów wiernych płockiemu teatrowi. Dobrze zna ich już nasza publiczność. A tych, którzy zaangażowali się w tym sezonie, także pozna niebawem, ponieważ w trzech przedstawieniach premierowych weźmie udział cały zespół teatralny.

Uznaliśmy, że teatr w Płocku tak wrósł w pejzaż kulturalny miasta i województwa, iż już najwyższy czas, by ogłosić plebiscyt widzów, którzy wybiorą najpopularniejszego aktora. To bowiem jedna z największych satysfakcji dla ludzi sceny — wiedzieć, że publiczność ich zna i lubi, że ich docenia i ocenia.

Na nagrodę publiczności proponujemy Brązowy Liść Dębu — niewielką statuetkę, która będzie czymś w rodzaju płockiego Oskara. Dlaczego liść dębu? Chyba nietrudno o skojarzenie — dąb — to przecież symbol Płocka. O płockim dębie pisał jeden z największych poetów, wywodzący się z naszego miasta Władysław Broniewski. Chcieliśmy znaleźć coś, co nie będzie ograny rekwizytem jak złota maska, co kojarzyć się musi z naszym miastem, teatrem, który w tym mieście właśnie powstał i działa.

Plebiscyt o nagrodę Liścia Dębu otwieramy z dniem premiery inaugurującej nowy sezon — 19 września 1981. Kupon plebiscytowy będziemy drukować raz na kilka tygodni, ale oprócz tego widzowie mogą głosować w teatrze — kupon dołączy się do każdego programu teatralnego, a w foyer będzie ustawiona specjalna urna.

Wynik plebiscytu planujemy ogłosić 27 marca, na Międzynarodowy Dzień Teatru, na spotkaniu aktorów z widzami. Wśród uczestników plebiscytu rozlosujemy nagrody, a główna będzie udostępnienie przez dyrekcję teatru zaproszenia dla dwóch osób na wszystkie przedstawienia premierowe w następnym sezonie.

Sądzimy, że nasza nowa akcja spotka się z odzewem wśród publiczności wiernej teatrowi. Czekamy na wasze głosy.

BRĄZOWY LIŚĆ DĘBU — dla najpopularniejszego aktora

KUPON PLEBISCYTOWY

Głosuję na . . . . . .

za rolę w sztuce . . . . . .

Decyzję uzasadniam . . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

Imię i nazwisko głosującego . . . . . .

Adres . . . . . .

Wiek . . . . . .

Zawód . . . . . .

REDAKCYJNE SPOTKANIE

PŁOCK (jbn). W poniedziałek, 14 września br. z zespołem redakcyjnym „Tygodnika Płockiego" spotkał się I sekretarz KW PZPR *Alfred Wałek*. W spotkaniu uczestniczył również kierownik Wydziału Interwencji KW *Tomasz Klicki*. Omówiono aktualną sytuację społeczno-polityczną w województwie oraz na tym tle sprecyzowano bieżące zadania zespołu redakcyjnego.

NARADA W ZSL

PŁOCK (jbn). W dniu 4 września br. odbyło się w Płocku spotkanie sekretarza NK ZSL Ryszarda Nowaka z wojewódzkim aktywem Stronnictwa. Tematem spotkania było omówienie problematyki reformy gospodarczej i udziału ZSL w jej przeprowadzaniu.

Ryszard Nowak przedstawił główne założenia i kierunki przeprowadzanej reformy zwracając szczególną uwagę na konieczność głębokiego zreformowania gospodarki żywnościowej. Głos ten stał się zaczynem dyskusji w której wystąpili: St. Kępski, B. Czarnecki, S. Puchalski, J. Rogulski i Z. Kwiatkowski.

W debacie poruszono sprawy organizacyjne i gospodarcze. Mówiono o sytuacji w skupie płodów rolnych, przygotowaniu sprzętu do zbioru roślin okopowych, zaopatrzeniu GS w węgiel, nawozy i środki produkcji. Krytycznie oceniono działalność spółdzielni ogrodniczych, które rezygnowały ze skupu ogórków i pomidorów. Oferowana cena, nawet 1 zł za kg była niższa od kosztów produkcji. Zjawisko to wystąpiło w rejonie Łęczycy i Kutna. Poniesiono poważne straty z powodu nieprawidłowego funkcjonowania skupu oraz nie rozwiniętego przetwórstwa owocowo-warzywnego w naszym województwie.

Akcentowano bardzo mocno brak węgla i nawozów. Stwierdzono, że spadający z miesiąca na miesiąc skup żywca jest spowodowany brakiem węgla. Zwrócono się z apelem do władz o podjęcie wszelkich starań by poprawić zaopatrzenie rolników indywidualnych w węgiel. W dyskusji wiele miejsca poświęcono też emeryturom i rentom dla rolników.

Sprawy organizacyjne stronnictwa zajęły obok gospodarczych wiele miejsca. Dyskutanci postulowali, aby ZSL było partią samodzielną i w pełni odpowiedzialną za losy kraju, a nie ograniczającą swoją działalność tylko do problemów rolnictwa. Z bardzo mocną krytyką spotkały się zasady współdziałania na obecnych zasadach, gdzie ZSL było tylko partią do akceptacji stanowisk, a nie do podejmowania decyzji.

W naradzie uczestniczyli: sekretarz WK ZSL Wł. Balcerzak oraz wicewojewoda płocki St. Janiak.

OBYWATELSKA POSTAWA

PŁOCK (jbn). W dniu 4 września br. załoga i kierownictwo Zakładów Mięsnych w Płocku, rozumiejąc trudną sytuację w zaopatrzeniu społeczeństwa w artykuły spożywcze, postanowiły zrzec się dobrowolnie części należnego deputatu. W ten sposób uzyskano surowiec, który posłuży do wyprodukowania jeszcze w miesiącu wrześniu 10 ton wędlin podrobowych. Skierowane one zostaną na polepszenie zaopatrzenia kiosków pracowniczych w Płocku.

Jednocześnie załogi Zakładów Mięsnych zwraca się z apelem do pozostałych zakładów przemysłu spożywczego w naszym województwie o podejmowanie działań i inicjatyw zmierzających do poprawy zaopatrzenia kiosków przy zakładach pracy. Apel skierowany jest również do rolników o zwiększenie dostaw żywca, który w decydującej mierze określa sytuację na rynku żywnościowym.

Dokument ten skierowany do wojewody płockiego, jednostek handlowych i zakładów branżowych, podpisali zastępca dyrektora ds. handlowych sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR, przewodniczący komisji zakładowej NSZZ „Solidarność" i przewodniczący rady zakładowej NSZZ Prac. Przemysłu Spożywczego.

INTERESUJĄCA WYSTAWA

Płock (zb.). W piątek 17 września w Biurze Wystaw Artystycznych w Płocku otwarto ekspozycję prac Józefa Korolkiewicza wybitnego malarza i rysownika. Otóż Józef Korolkiewicz studiował malarstwo w warszawskiej ASP u samego Wojciecha Kossaka, a także na Uniwersytecie Jagiellońskim i w Paryżu. Głównym tematem jego prac są konie. Po raz pierwszy za granicą płótna swoje prezentował w 1932 roku na wystawie zorganizowanej podczas olimpiady, gdzie otrzymał jedną z głównych nagród. Później prace jego wystawiane były zarówno w warszawskiej „Zachęcie", jak i w stolicach i w największych ośrodkach kultury w Europie. Między innymi otrzymał nagrodę w Madrycie na wystawie pt. „Sport w sztukach pięknych" oraz na światowej wystawie łowieckiej w Berlinie. Jest także współautorem elewacji plastycznej Domu Studenta „Riviera" w Warszawie. Wystawa prac Józefa Korolkiewicza cieszy się w Płocku dużym zainteresowaniem. W ciągu tylko dwóch dni zwiedziło ją przeszło tysiąc siedemset osób.

PAMIĘCI JANKA KRASICKIEGO

Płock (sz). Z inicjatywy Wojewódzkiej Komisji Historycznej Ruchu Młodzieżowego i Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, w 38 rocznicę śmierci Janka Krasickiego odbyły się dwa spotkania z Krystyną Konecką, dziennikarką i poetką, autorką książek o patronie polskiego ruchu młodzieżowego.

Uczestniczyła w nich młodzież starszych klas Szkoły Podstawowej nr 7 im. ZWM, Zespołu Szkół Budowlanych im. Janka Krasickiego, aktyw ZSMP, junacy OHP, byli działacze ruchu młodzieżowego. Spotkania prowadził Wiesław Koński, sekretarz Wojewódzkiej Komisji Historycznej.

Krystyna Konecka opowiedziała o trudnym zbieraniu materiałów do książek, poszukiwaniu tych wszystkich, którzy znali bohatera książki o związkach jego rodziców z Kutnem, ujawniła też kilka szczegółów z biografii Krasickiego, dotąd nigdzie nie publikowanych.

Słuchacze mogli przekonać się na podstawie bogatego materiału faktograficznego, iż Janek Krasicki nie był „pomnikiem" bohaterem, stworzonym na zamówienie, lecz młodym człowiekiem wyrastającym dzięki wszechstronnym zainteresowaniom ponad otoczenie, świetnie zapowiadającym się dziennikarzem, doskonałym organizatorem i konspiratorem, żołnierzem walczącym o sprawiedliwą i demokratyczną Polskę.

Delegacje młodzieży i byłych działaczy ruchu młodzieżowego złożyły wiązanki kwiatów pod tablicą pamiątkową ku czci Janka Krasickiego w Zespole Szkół Budowlanych.

Z BRATNIĄ WIZYTĄ

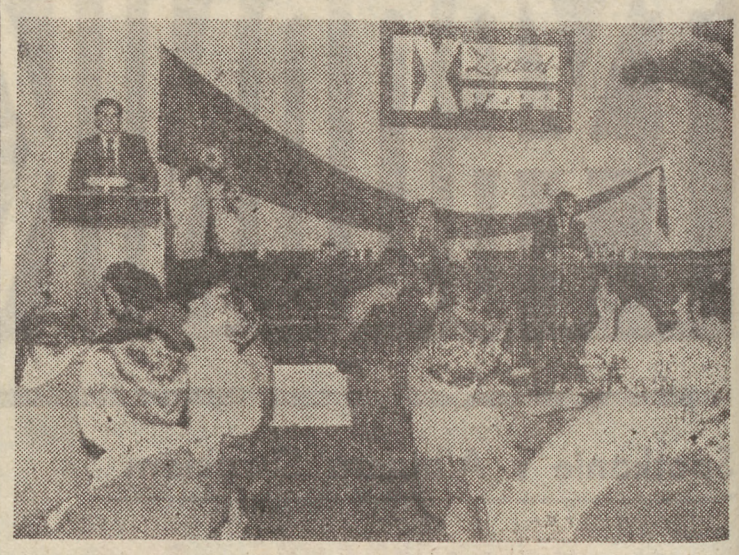
PŁOCK (jbn). W dniach od 7 do 11 września br. przebywała na terenie naszego województwa delegacja Komitetu Wojewódzkiego Komunistycznej Partii Czechosłowacji z Usti nad Łabą. Pobyt gości z bratniej Czechosłowacji wynikał z wcześniejszego porozumienia o przyjaźni i współpracy województwa północnoczeskiego i płockiego jakie zawarte zostało w sierpniu ub. roku. W skład czteroosobowej delegacji weszli **Franciszek Skornicka** — sekretarz ds. przemysłu Komitetu Wojewódzkiego KPCz w Usti, który delegacji przewodniczył, **Stanisław Wnovcek** — przewodniczący Woj. Rady Związków Zawodowych, **Rudolf Kwasnicka** — I sekretarz Komitetu Powiatowego KPCz w Usti oraz **Franciszek Bodlena** — kierownik Wydziału Przemysłu Komitetu Wojewódzkiego KPCz.

Program pobytu gości z CSRS przewidywał odwiedzenie licznych zakładów przemysłowych m.in. Łęczyckich Zakładów Górniczych, MZRiP, ZPDz „Cotex", Browaru w Sierpcu, Zakładu Mleczarskiego w Krośniewicach oraz spotkania z aktywem partyjno-społecznym poszczególnych środowisk. Delegacja zwiedziła także uspołecznione gospodarstwa rolne PGR Sikórz i RSP Kleniewo oraz instytucje oświatowe i kulturalne.

Przedmiotem spotkań były najczęściej problemy działalności związków zawodowych zwłaszcza charakter kontaktu partii z NSZZ „Solidarność". Goście interesowali się również problematyką reformy gospodarczej oraz sposobem wcielania w życie Uchwał IX Zjazdu PZPR.

W pierwszym dniu pobytu delegacji, 7 września, gości z Usti przyjął I sekretarz KW PZPR w Płocku **Alfred Wałek**. Ustalono, że delegacja płocka uda się z rewizytą do Czechosłowacji pod koniec br.

W OBIEKTYWIE



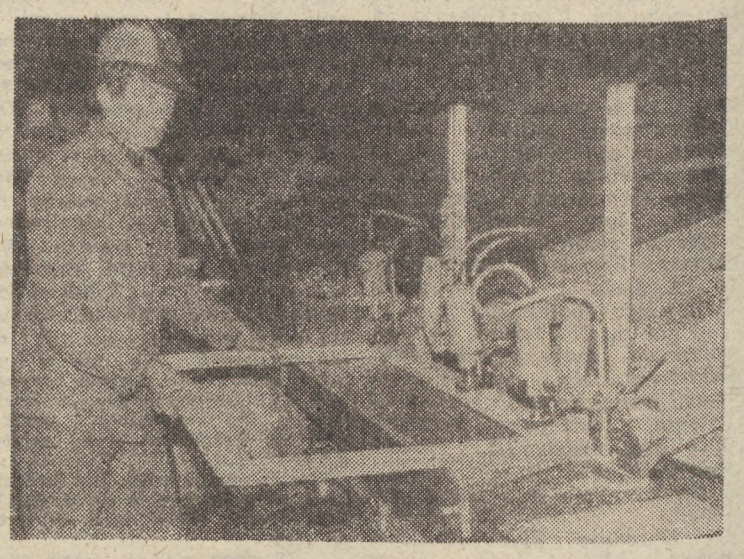
9 września br. członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR Albin Siwak spotkał się z aktywem społeczno-politycznym Kutna i Żychlina.



W ubiegłym tygodniu w Płocku przebywała delegacja działaczy politycznych z Usti nad Łabą z Czechosłowacji. Goście odwiedzili m. in. przedszkole przy ul. Gałczyńskiego.



W Płockiej Stoczni Rzecznej montowane są frakchowce dla kontrahenta szwajcarskiego, Sławomir Rękawiecki spawa zakosy do podłogi nadbudówki.



W Zakładach Stolarki Budowlanej „Stolbud" w Płocku pracują od niedawna nowoczesne obrabiarki. Ryszard Raczyński podczas montażu zawiasów w skrzydła okienne.



Jak nas informują czytelnicy, z Kujawskich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Płocku kanałem w kierunku rzeki Brzeźnicy płyną zdrowe pomidory. Czyżby klęska urodzaju?

Przygotował: (toga)

Ze sportu • Ze sportu • Ze sportu

Z NOTATNIKA SPRAWOZDAWCY

DWA ZWYCIĘSTWA WISŁY

„Wisła" znów na fali. Najpierw wygrała w Płocku z Górnikiem Knurów 2:0, a w niedzielę w meczu wyjazdowym w Radomiu z „Bronią" 3:1. Okazało się, że przegrana z „Zawiszą" w Bydgoszczy i „Polonią" w Bytomiu to chwilowe załamanie. Szczególnie z „Górnikiem" wiślacy wypadli znakomicie rozgrywając ten pojedynek wręcz wzorowo, będąc w przekroju całego meczu drużyną zdecydowanie lepszą.

Dobrze zagrały wszystkie linie w płockim zespole. Mogło imponować szybkie przechodzenie do kontrataku i gra bez piłki. Pierwsza bramka padła w pozornie niegroźnej sytuacji, po wykonaniu rzutu wolnego. Do toczącej się piłki na przedpolu bramki gości dobiegł Pachelski i spokojnie umieścił ją w siatce.

Druga padła właśnie po szybkiej, składnej akcji całego zespołu. Daleko wyrzuconą piłkę przez Koszarskiego otrzymał Świątek, podciągnął kilkadziesiąt metrów, ograł jednego z obrońców Górnika i podał do nieobstawionego Dorobka, który celnie strzelił. 2:0. Wisła mogła podwyższyć wynik, ale strzał Pachelskiego w ostatniej chwili wybił obrońca z linii bramkowej.

Pierwsza połowę kibice porównywali nawet do spotkań, jakie wiślacy rozegrali po wejściu do II ligi. Natomiast druga połowa była znacznie słabsza. Obie drużyny odczuły trudy pierwszej części meczu, niemniej jednak sympatycy piłki nożnej wychodzili ze stadionu bardzo zadowoleni. Zwycięstwo odniesione zostało w dobrym stylu z drużyną, która nie przyjechała się bronić. Górnicy nie byli jednak tego dnia w stanie pokonać płockiego zespołu. Gromkie oklaski a nawet śpiewane „sto lat" żegnały drużynę trenera Tadeusza Prosowskiego schodzącą z boiska.

Wisła: **Koszarski — Witkowski, Zaborowski, Janicki, Pietrzak — Rutkowski, Soboń, Świątek — Dorobek, Polańczyk, Pachelski (Browarski).**

Jeszcze wyższe zwycięstwo, bo aż 3:1 odnieśli płoccy piłkarze w meczu wyjazdowym w niedzielę z „Bronią" w Radomiu. Znów zagrali doskonałe spotkanie. Tym razem łupem bramkowym podzielili się: **Pachelski. Witkowski i Rutkowski.** Po tym zwycięstwie z 8 zdobytymi punktami Wisła plasuje się w ścisłej czołówce najlepszych drużyn tej grupy II ligi.

Na boisku w Radomiu wystąpili: **Koszarski (Więckiewicz) — Witkowski, Zaborowski, Janicki, Pietrzak — Rutkowski, Soboń, Świątek — Dorobek, Polańczyk, Pachelski (Browarski).**

LIGA OKRĘGOWA

Padły tu następujące wyniki: Unia — Emit 3:0, Wisła II — LZS Huragan — 7:1, Czarni — Start 5:2, Stoczniowiec — Bzura 1:3, Krośniewianka — Stal K. 1:3.

LIGA MIĘDZYWOJEWÓDZKA JUNIORÓW

Wisła — ŁKS 1:1, Jutrzenka — Łodzianka 3:4, Widzew — Stal K. 3:0, Start — Mazowia Rawa 4:1.

KOSZYKÓWKA

Tradycyjnie już podczas odbywających się Dni Kutna i Jarmarku Różanego rozgrywane są zawody sportowe w koszykówce. Dziewczęta: w bardzo silnej rywalizacji zwyciężył Znicz Gorzów Wlkp. nie ponosząc porażki. Drugie miejsce zajął SKS Kasprowicz wyprzedzając AWF Warszawą, MKS Tarnów i „Włókniarza" Białystok.

Chłopcy rozgrywali spotkania w kategorii juniora starszego. Zwyciężyła „Spójnia" Stargard Szcz. przed „Startem" Lublin, „Krakusem" Kraków i SKS Kasprowiczem (juniorzy młodsi).

W Inowrocławiu rozegrany został półfinał mistrzostw Polski SZS, w którym uczestniczyli juniorzy SKS Kasprowicz. Kutnowscy koszykarze ulegli zespołowi MKS Inowrocław 68:82, a pokonali MKS Przemyśl 81:24, AZS Toruń 83:81 i MKS Kwidzyń 91:73. Do finałów zakwalifikował się MKS Inowrocław i SKS Kasprowicz a Grzegorz Stoliński został najlepszym strzelcem zdobywając 90 pkt.

TENIS STOŁOWY

W ubiegłą niedzielę rozegrano w Płocku I Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny juniorów i juniorów młodszych. Startowało 34 zawodników z sześciu klubów. Wyniki zawodów:

juniorzy młodsi — 1. Maciej Gulej (WLKS Płock), 2. Artur Kujawa (Mazur Gostynin).

juniorki młodsze — 1. Bożena Różycka, 2. Hanna Matusiak (obie LZS Ciółkówek)

juniorzy — 1. Jan Pacholec, 2. Ryszard Krejner (obaj WLKS Płock)

juniorki — 1. Jolanta Krawczyk (LZS Ciółkówek), 2. Anna Różycka (WLKS Płock)

PIŁKA RĘCZNA

Rozpoczęły się rozgrywki o wejście do półfinału klubowych mistrzostw Polski juniorów Wisła gościła w Pabianicach, gdzie spotkała się z „Włókniarzem". Podopieczni trenera Zdzisława Garbackiego wygrali ten pojedynek 23:19. Najwięcej bramek zdobył W. Sobolewski — 9. Wyróżnił się W. Siołek.

Wystartowali również juniorzy młodsi o wejście do IX OSM. Spotkali się w Łodzi z „Łodzianką" wygrywając 25:15. Najwięcej bramek po 7 zdobyli — Jankowski i Sobolewski.

ZAPRASZAMY

Sobota, 19. IX. godz. 16 Wisła — Stal Stalowa Wola.

cśwlieOsrrelUĆi).Ńvąa-.SctHń-

...BRONIMY SIĘ PRZED KATASTROFĄ

Dokończenie ze str. 1

wszystkich województwach? — Jak to jest, że towarzysz w swoim wystąpieniu na II Plenum mówił o zwalnianiu przez „Solidarność" członków partii z zakładów, natomiast rasa podała, iż nie jest to prawda? — Dokąd taka sytuacja będzie trwać? — Czy nadal będziemy tolerować bicie milicjantów na ulicach lub podobne incydenty jak ostatni w Bydgoszczy? Co chwilę padają nowe pytania. Albin Siwak skrzętnie notuje. Naliczyłem przeszło czterdzieści. Sekretarz KM ogłasza 10 minut przerwy. Idziemy dopić ostygłą już herbatę. Co chwilę podchodzi ktoś do Siwaka, pyta, zgłasza wnioski, prosi o wyjaśnienie. Jest przedstawiciel kutnowskiego „Kraju" — także z pytaniami. Spisał je na kartce. Większość dotyczy rozmiarów kryzysu, katastrofalnej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju, różnych przejawów dezorganizacji życia i niekonsekwencji obecnej polityki władz. Dotyczą spraw, o których pełno w prasie, radio i telewizji. Nie ma takiej, która stanowiłaby tabu.

Nim zdążyliśmy wypalić papierosy ogłoszono koniec przerwy. Rozpoczyna się następny akt spotkania: odpowiedzi na pytania. Albin Siwak zaczyna od pierwszego.

— Dlaczego nie rozlicza się winnych? *Zjazd powołał nową Centralną Komisję Kontroli Paryjnej, która musi zapoznać się z zagadnieniami, sprawdzić zarzuty i za trzy miesiące przedstawić wnioski (...) Ani rządowi, ani też kierownictwu partii nie zależy na tym, by ukryć kogoś i dlatego też nie powinno być obaw, że winni nie zostaną ukarani.*

Następne pytanie dotyczy mojego wystąpienia na II Plenum KC. *Dzień wcześniej przed plenum odbyło się spotkanie członków prezydiów związków branżowych, na którym przewodniczący okręgu Łuków — Węgrów prosił mnie o interwencję, gdyż zanotowano przypadki zwalniania ludzi odmawiających przejścia do „Solidarności". Zatem, jako działacz związków branżowych, zobowiązany byłem im pomóc. Po moim wystąpieniu na plenum „Trybuna Mazowiecka" napisała, iż to nie prawda. Nawet sekretarz Komitetu Miejskiego w Łukowie zaprzeczył podpisując się na dokumencie „Solidarności". Zwróciłem się więc do Komisji Porozumiewawczej Związków Branżowych aby sprawę dokładnie zbadała i wkrótce zostanie ona wyjaśniona.*

Również „Trybuna Mazowiecka" i nie tylko zaatakowały mnie za wystąpienie dotyczące papieża. Otóż na II Plenum KC mówiłem, że papież będąc w Oświęcimiu powiedział — iż w czasie wojny Polska została osamotniona, co mogę udowodnić chociażby filmem. Przytoczyłem to zdanie, ale dalej mówiłem od siebie: wolność przyszła ze Wschodu na bagnetach wojsk radzieckich i polskich, że zginęło 600 tys. radzieckich żołnierzy, których pomniki dzisiaj się bezcześci. Było to moje wystąpienie, tymczasem prasa doniosła jakobym słowa te przypisał papieżowi. Wpłynął protest z Watykanu. Dlaczego tak się stało? Znacie mój konflikt z prezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich Stefanem Bratkowskim, który oficjalnie w komisji zjazdowej wygrażając palcem powiedział: „nie radzę, żeby ktokolwiek wchodził w szranki ze mną, bo znany jestem z ostrego pióra, niewyparzonej gęby i zniszczę każdego, a robotnik nie ma żadnych szans". W tym momencie Bratkowskiego wyproszono z sali. Nadal jednak dopina swego, robi wszystko, aby mnie ośmieszyć.

— Kolejne pytanie: wybryki chuligańskie. *Towarzysze a jak zachowuje się społeczeństwo, gdy milicja wkracza do akcji? Przykładem Otwock, czy ostatnio Bydgoszcz, gdzie młodzież stanęła po stronie kryminalistów. Zadziałano zdecydowanie. Kiedy zauważono, że milicjanci są w kaskach, że mają inne wyposażenie techniczne, że stoją specjalne samochody odstąpiono od zamiarów wtargnięcia do zakładu karnego. Ale są też takie oto przypadki. W Katowicach patrol zauważył dwóch bijących się łobuzów. Zabrano ich do radiowozu i przewieziono do komisariatu. Gdy jeden z funkcjonariuszy szedł zameldować oficerowi dyżurnemu, zatrzymany zerwał się z krzesła, uderzył głową o ścianę i zabił się. Młody milicjant został zatrzymany do wyjaśnienia sprawy. Ale nie mógł on przeżyć obciążenia. Popełnił samobójstwo.*

— Mówicie towarzysze, iż są gminy, których mieszkańcy nie odstawiają zboża i żywca. *Tak jest. Nie wiem czy w waszym regionie podobne przypadki miały miejsce? Otóż w wielu województwach chodzą po wsiach „trójki" „Solidarności", przykazując rolnikom, aby nie oddawali zboża i żywca. „Poczekaj — mówią — my wydobędziemy węgiel, damy ci i wtedy dopiero nam sprzedasz". Grożą nawet spaleniem zabudowań.*

Następne zagadnienie — spotkania kierownictwa z członkami partii w terenie. *Towarzysze nie zawsze jest tak, jak u was. Niedawno byłem na budowie huty Katowice. Miałem spotkanie w ogromnej hali fabrycznej. Gdy szedłem do mikrofonu, pluto na mnie. Ba, wiem, że najchętniej to by mnie skopano. Jednak po czterech godzinach spotkania żegnano mnie kwiatami, śpiewano sto lat.*

Inna kwestia. Prawdą jest, że większość ludzi chce pracować, ale w wielu zakładach krąży tzw. „dziesięć przykazań". *Sam je widziałem. Czytam jeden z punktów — „nie pracuj, bo dzięki temu wybudują jeszcze jeden czołg lub wyprodukują karabin, z którego będą strzelać do ciebie"...*

Chcemy dyskutować o wszystkich sprawach, ale jednocześnie mówimy — nie wolno przekroczyć pewnej granicy. *Na przykład strajku w radiu i telewizji. Związkowcy powiadają „my nie tylko zastrajkujemy, lecz także wyłączymy prąd". Na to nie można pozwolić i bez względu, czy kierownictwo partii będzie chciało, czy też nie, zostanie zmuszone do zdecydowanej działalności. Bronimy się przed katastrofą, ale istnieje niebezpieczeństwo, że nie uda nam się znaleźć porozumienia (...)*

Pytacie jak nasi sąsiedzi patrzą na rozwój wypadków w Polsce? *Także są zaniepokojeni. Stanowimy ogniwo bloku Układu Warszawskiego. Również gospodarczo ściśle współpracujemy z krajami socjalistycznymi i np. fabryki na terenie NRD lub Czechosłowacji przestają produkować, gdyż nie mają surowców z Polski.*

Dlaczego ustawa o związkach nie wchodzi w życie? *Ciągle toczy się spór z „Solidarnością", której zależy, aby nie została ona przyjęta, ponieważ bardzo precyzyjnie określi się w niej komu wolno ogłosić strajk. Kto będzie płacił? Ile dni wcześniej trzeba powiadomić o decyzji, kto poniesie konsekwencje prawne za zatrzymanie zakładu itd.*

Domagacie się, żeby artykuły w prasie pisali nasi ludzie. *Jest to skomplikowany problem. Robimy wszystko, aby pozyskać dziennikarzy, lecz czytając gazety można się jeszcze przekonać, iż wiele artykułów jest przeciwnych nam. Z dnia na dzień udaje się jednak poprawiać sytuację w tym zakresie. Z drugiej strony nie dziwię się dziennikarzom. Najpierw przez wiele lat dyktowano im, co mają pisać i raptem przyszło oszołomienie wolnością, a wraz z nim popadanie w drugą skrajność. Myślę, że jakoś rozwiążemy ten problem.*

Następne pytanie — dlaczego powiedziałem, że Lech Wałęsa jest agentem obcego wywiadu? *Sprawa zaczęła się od audycji telewizyjnej, w której wiceprzewodniczący „Solidarności" z kombinatu, gdzie pracowałem stwierdził, iż w ten sposób wyraziłem się o Wałęsie na zebraniu partyjnym. Pogłoskę tę natychmiast zdementowałem publicznie. Ba dodałem nawet, że patrząc na innych członków kierownictwa związku Wałęsa wydaje się być najmądrzejszym i najrozsądniejszym. Ale „Solidarność" w swojej prasie nadal mnie atakuje (...) Poza tym nie ma co ukrywać, że w biuletynach publikowane są dane odnośnie tego, ile pieniędzy otrzymuje „Solidarność" od zachodnich centrali związkowych, jakie przyznano im nagrody. Towarzysze, przecież wiadomo, że nagradza się za coś, że czyni się to w określonym celu.*

Dalej. Jak są wykorzystywani ci towarzysze, którzy odeszli z Komitetu Centralnego? *Pytacie o Grabskiego. Na razie ludzie ci są na urlopach, ale przewiduje się zatrudnienie ich w administracji partyjnej, za granicą, w innych zakładach.*

Ostatnie pytanie. Dlaczego premiera Wojciecha Jaruzelskiego atakowano na III Plenum? *Nie tylko na trzecim. Już na drugim posiedzeniu członek KC, bodajże kobieta z Wałbrzycha, albo z Jeleniej Góry podała przykłady, w jaki sposób wyraża się żona Gwiazdy o premierze i sekretarzu Kani, jakie oszczerstwa kierowane są pod ich adresem. W Katowicach rozklejono plakaty z obelżywymi podpisami, m. in. o mnie. Jak rząd zamierza problem ten rozwiązać? Otóż wiele osób stanie przed sądem, odpowiedzą za znieważanie władzy.*

Na tym kończy się spotkanie. Są słowa podziękowania, są kwiaty i pamiątkowy talerz. Są także osobiste pytania na stronie. Wiele spraw poruszono, wiele też czeka na rozstrzygnięcie. Albina Siwaka poprosiłem o wywiad dla naszej gazety. Ukaże się on już w przyszłym numerze.

Z. BURACZYŃSKI

O SPRAWIEDLIWĄ CENZURKĘ

W okresie odnowy poddano gruntownej krytyce wszystkie dziedziny życia naszego kraju. Proces społecznego cenzurowania nie ominął także, wręcz przeciwnie dotknął z całą mocą środki masowego przekazu, pod którym to sformułowaniem rozumie się przede wszystkim telewizję, radio i prasę. W praktyce systemu socjalistycznego dysponentem tych potężnych środków komunikacji społecznej jest państwo. Rezygnując z omawiania funkcji i specyfiki przekaźników antenowych — telewizji i radia — skupmy się głównie na problematyce dotyczącej prasy, która obok wymienionych wyżej potentatów opinii publicznej nadal cieszy się dużym powodzeniem, a w przypadku wielu tytułów również popularnością i uznaniem.

W okresie narodowego oczyszczenia i pokornej ekspiacji za błędy przeszłości, w których popularyzowaniu, mniej tworzeniu, prasa miała istotny wkład, naturalną koleją rzeczy uznana została za współodpowiedzialną i współwinną klęski dekady lat siedemdziesiątych. Praktyka tzw. manipulowania publikatorami, która stanowiła część całego ówczesnego systemu propagandowego przyniosła

OGROMNE SZKODY

Nic więc dziwnego, że bezlitośnie skrytykowany i obnażony okres propagandy sukcesu przyprawić musiał wszystkich jego współtwórców, zarówno tych bardzo gorliwych jak też i biernych, o moralnego kaca i nieodpartą chęć rehabilitacji. Przy zapotrzebowaniu społecznym na publiczne rozprawienie się z przeszłością, co zresztą stanowiło składową, potężnego i wartkiego nurtu rozrachunkowego oraz znacznej liberalizacji cenzury, prasę naszą zalała publicystyka określana przez niektóre koła propagandą klęski czy wręcz ubóstwa. Działo się to — piszemy z premedytacją w czasie przeszłym, ponieważ dzisiaj przeważać zaczyna wśród publicystów trend zdroworozsądkowy — w niespokojnym okresie narastającej walki politycznej. Ci wszyscy którzy sądzili, że powstanie niezależnych związków zawodowych scementuje naród wokół najistotniejszych problemów społecznych i gospodarczych srodze się zawiedli. Większość postulatów socjalnych została przyjęta, choć nie do końca spełniona. Stworzono — to zdobycz najpoważniejsza — liczne gwarancje nieodwracalności odnowy, a tymczasem walka ulega ciągłemu nasileniu. Jej polityczny charakter jest już faktem.

Deklaracje zewnętrzne czołowych działaczy NSZZ „Solidarność" wobec żądań i metod jakimi się związek posługuje w praktyce, rozsadza gorset apolityczności. Zatem zwalnia też władzę od wstrzemięźliwości propagandowej, wręcz stawia ją przed koniecznością obrony własnego stanowiska drogą podjęcia polemiki. Dodajmy: polemiki rzeczowej, opartej na miarodajnych źródłach, wolnej od oszczerstw i nacechowanej głęboką troską o narodowe pryncypia — obronę bytu państwowego i socjalizmu. Polemiki toczącej się głównie w publikatorach, których jest bezpośrednim dysponentem. Intencje te odczytane zostały jako próba zmasowanego ataku na związek.

Linia programowa związku, jak też poglądy jego czołowych działaczy są powszechnie znane. Głównie za sprawą prasy, którą przez pewien czas zdominowała ta tematyka. Znaczną część dziennikarzy zafascynowała nowa sytuacja; z gorliwością rzucono się na popularyzację, często starych idei, które odkurzone, zajaśniały nowym blaskiem.

To wszystko było potrzebne, gdyż dziennikarstwu polskiemu — po latach działania pod dyktat — należy się czas pełnej, swobodnej i

NIESKRĘPOWANEJ WYPOWIEDZI

Aktywizacja środowiska i jego samosprawdzenie się będące następstwem odnowy, stanowiło w przypadku publikatorów bodajże jego największą zdobycz. Z tej trudnej próby ocalić trzeba wartości najcenniejsze.

W Polsce ukazuje się kilkadziesiąt gazet codziennych i ponad sto czasopism periodycznych, głównie tygodników. Zdecydowana większość z tych pism wydawana jest przez RSW „Prasa — Książka — Ruch". Wśród nich przeważają, i to wyraźnie, pisma Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, co jest rzeczą całkowicie naturalną i zrozumiałą. Partia rządząca jest zawsze gestorem większości środków masowego przekazu. Status pisma PZPR nosi również nasz tygodnik. Wyznacza to określoną linię programową gazety zgodną z pryncypialnymi interesami partii, opartą o jej cele strategiczne i treści ideowe.

Czy status ten oznacza skrępowanie tematyczne oraz programowe pisma? Nie, gdyż mimo toczącej się walki politycznej gazeta posiada otwartą formułę redakcyjną. Zatem nie ma dla niej tematów tabu, okrytych nimbem milczenia, co zresztą potwierdza choćby pobieżna analiza treści tygodnika na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy. Dysponent gazety — PZPR — nie ingeruje też bezpośrednio w linię programowo-ideową pisma, która wypływa, jak stwierdzono wyżej, z jej ogólnych celów strategicznych. W tej sytuacji łamy gazety otwarte są dla wszystkich ugrupowań politycznych, środowisk społecznych i zawodowych. Naturalną konsekwencją tej formuły jest prezentacja bogatego wachlarza poglądów i stanowisk, rzecz jasna najczęściej zróżnicowanych. Polemika, a nawet wypowiadanie za pośrednictwem gazety sądów kontrowersyjnych stanowi jedną z podstawowych funkcji każdego pisma, bez względu na jego status. Inna sprawa, że dzisiaj nie ma już pism tzw. niezaangażowanych, nawet na Zachodzie, który w określonych środowiskach uważany jest za wzór demokracji.

Jeszcze niedawno mówiło się, że środki masowego przekazu, w tym oczywiście także prasa, są instrumentem władzy. Dziś na luksus takiego określenia władza sobie pozwolić nie może. Publikatory bowiem nie są już instrumentem władzy, lecz rzecznikiem społeczeństwa Jest to funkcja wygodniejsza dla samej prasy i korzystna dla władzy Zachodzi tutaj coś w rodzaju sprzężenia zwrotnego. Jego wektor daje bowiem optymalny model współczesnej gazety naszego systemu — pisma, które jest

PŁASZCZYZNĄ WYMIANY POGLĄDÓW

a w rezultacie porozumienia całych grup społecznych i środowisk. Publikatory i w tym także prasa, dają możliwość dialogu toczonego w makroskali: władza — społeczeństwo, społeczeństwo — władza i społeczeństwo — społeczeństwo. W tym kontekście rola informacyjna pisma staje się sprawą oczywistą, a zakres podawanych społeczeństwu informacji stanowi o rzeczowości wspomnianego dialogu. Wydaje się, że dopiero spełnienie przytoczonych wyżej warunków i konsekwentne ich wcielanie do praktyki otworzy publikatorom najprostszą drogę ku odzyskaniu wiarygodności i zaufania społecznego.

Na zakończenie jeszcze parę słów o dziennikarzach. Mamy ich w kraju kilka tysięcy, w naszym województwie zaledwie kilkunastu skupionych w redakcji „Tygodnika Płockiego", oddziału wojewódzkiego „Trybuny Mazowieckiej" i PAP-u. Na ich barkach — rzecznikach opinii publicznej — spoczywa praktyczna realizacja w terenie zadań propagandowych będących następstwem sierpniowej umowy społecznej. Zadań trudnych, złożonych, często kontrowersyjnych czy wręcz niepopularnych. W tej sytuacji nader trudno jest sprostać wszystkim oczekiwaniom społecznym, abstrahując już od systematycznych ograniczeń papierowych i szczupłości zespołów redakcyjnych. Mimo zachodzącego procesu odnowy, pisma, zwłaszcza lokalne, nadal nie są wolne od nacisku rozmaitych grup formalnych i nieformalnych, a także indywidualnych ataków zacietrzewionych czytelników. Skuteczna obrona przed tym kosztuje zespoły redakcyjne sporo wysiłku, gdyż proces edukacji społecznej jest u nas ciągle w powijakach, a rozumienie funkcji publikatorów bywa często opatrzne.

Jesteśmy

PISMEM OGÓLNOSPOŁECZNYM

docierającym do wszystkich środowisk. Również zakres tematyczny naszego tygodnika jest szeroki i praktycznie obejmuje wszystkie dziedziny życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Z lawiny propozycji wybierać musimy problemy, które w odczuciu naszym i naszych czytelników są w danej chwili najistotniejsze, na które jest autentyczne zapotrzebowanie społeczne. Zatem, drogowskaz tematyczny pisma wyznaczają nam w poważnej mierze sami czytelnicy. Ich propozycje i oczekiwania są jednak bardzo zróżnicowane, podobnie jak zróżnicowane w swoich dążeniach, potrzebach i aspiracjach jest nasze społeczeństwo.

Dziennikarz — który winien poruszać się w tym gąszczu problemów, pełnym krętych ścieżek i niebezpiecznych pułapek drogą najprostszą i najbliższą interesowi społecznemu — ma niełatwą rolę. Obowiązywać go muszą fundamentalne zasady dziennikarskiego kodeksu moralnego: rzetelność, uczciwość, prawdomówność, sumienność. Dziennikarz ma prawo do własnego osądu wydarzeń, stosunku do otaczającej go rzeczywistości i zachodzących przemian. Jest to jego zawodowy przywilej z którego korzystać powinien i którego pozbawić go nie wolno pod żadnym pozorem. W konsekwencji czytelnik zawsze odróżni prawdę od kłamstwa, szczerość od obłudy, rzetelność od demagogii.

Dziś przywilej mówienia prawdy ma każdy, choć na dziennikarzu spoczywa obowiązek, często brzemię, dzielenia się nią publicznie. Ale pamiętajmy też, iż nikt z doczesnych nie ma proroczego daru i patentu na stuprocentową rację. Walter Lippmann, jeden z najgłośniejszych dziennikarzy świata, napisał w swoim życiu tysiące felietonów. Żaden z nich się nie sprawdził...

Stąd też nie bójmy się wymiany myśli, nie lękajmy się polemiki, nie traktujmy właścicieli innych poglądów jak wrogów. Wysłuchiwanie wszystkich głosów — w tym dziennikarskich — jest obowiązkiem władzy, lecz schlebianie nastrojom, gdy trzeba działać szybko i mądrze, a często także wybierać, byłoby już błędem niewybaczalnym.

(Jbn)



Publikatory, w tym także prasa, dają możliwość dialogu toczonego w makroskali...
Fot. T. J. Gałązka

DLACZEGO SPADA SKUP?

Od dłuższego czasu spada skup żywca wołowego i wieprzowego. Wszystko to można było przewidzieć na podstawie lipcowego spisu rolnego. Rozmiary spadku są jednak bardzo niepokojące: są one większe, niż ktokolwiek mógł przewidzieć. Może zresztą należy powiedzieć inaczej. Sztuka przewidywania obejmuje dziś bardzo wiele elementów, gdyż sytuacja gospodarcza całego kraju jest nadzwyczaj zmienna.

PRZYCZYNA NR 1

Jest sprawą oczywistą, o czym już mieliśmy okazję pisać, że spadek ilości trzody chlewnej skupywanej przez zakłady mięsne „zawdzięczamy" spadkowi pogłowia o jedenaście procent w stosunku do roku ubiegłego. Dzieje się tak niemal z dnia na dzień. W miesiącu sierpniu zakontraktowano u producentów 9,9 tys. tuczników (bo o nich głównie będzie tu mowa). W sierpniu ub. roku zakontraktowano np. 13 tys. sztuk. Miesiąc sierpień wykazał zatem spadek o ponad 3 tysiące sztuk tuczników, to znaczy o 33 procent mniej od sierpnia ub. roku.

Spadek pogłowia tłumaczy się ogólnie brakami paszy, złym materiałem wyjściowym (zdrowotność macior), a także odchodzeniem rolników od produkcji trzody chlewnej, mimo podniesienia cen skupu. Nad tym ostatnim elementem zatrzymajmy się nieco dłużej.

Niechęć rolników do produkcji trzody wynika moim zdaniem również z przyczyn obiektywnych, które do tej pory były bagatelizowane. Ogólnie nazwałbym to problemem czasu. Rozumiem to w ten sposób, iż rolnik coraz więcej czasu traci na „załatwianie" spraw związanych z zaopatrzeniem. Coraz dłużej czeka się na dokonanie zakupu wszystkiego, od gwoździ zaczynając na cemencie kończąc.

Tucz trzody wymaga od rolnika przede wszystkim przestrzegania pewnych reżimów, jak choćby regularne zadawanie karmy. Ponadto warunkiem nowoczesności, w którą zbyt pochopnie uwierzyliśmy, jest ilość czasu wolnego, jaką powinien mieć rolnik, który czuje się zbytnio „uwiązany" we własnym gospodarstwie. Wieś się starzeje, chętnych do pracy od świtu do nocy coraz mniej, produkcja mięsa zatem chyba jeszcze bardziej spadnie, jeśli czegoś się tu nie zmieni. Dodajmy, że zmiany powinny nastąpić jak najszybciej.

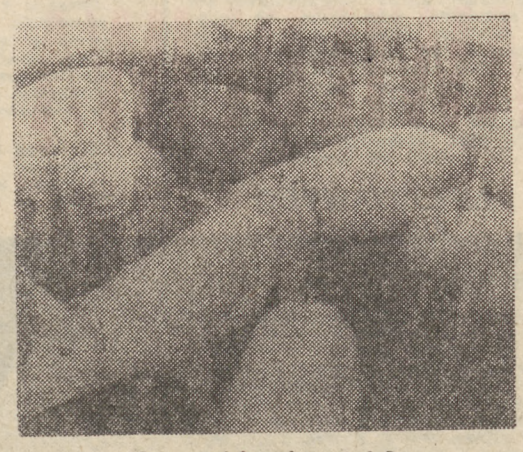
SKUP I KONTRAKTACJA

Spadek pogłowia jest czynnikiem występującym obiektywnie. Subiektywne odczucie konsumenta, mówiące, że mięsa jest mniej niż powinno, wynika przede wszystkim stąd, że nie wszystkie zakontraktowane tuczniki trafiają do punktu skupu. W miesiącu sierpniu, jak już powiedziałem, zakontraktowano 9,9 tys. sztuk trzody, a na punkty skupu trafiło jedynie 7.300 sztuk. Oznacza to niewywiązywanie się rolników z umów kontraktacyjnych. Główną przyczyną jest moim (i nie tylko) zdaniem brak pokrycia na zlecenia sprzedaży węgla. Ludzie czekają z tym zleceniami tak długo, że przekracza to granice ich cierpliwości i tak nadszarpniętej przez opieszałość biurokratyczną w załatwianiu wszystkich spraw i problemów rolnika. Jeśli zatem nie nastąpi poprawa w zaopatrzeniu wsi w węgiel, rolnicy będą sprzedawali świnie handlarzom, którzy zazwyczaj odbierają je z podwórza płacąc po 120 złotych i więcej za kilogram żywej wagi. Procederu moim zdaniem nie zlikwiduje się żadnymi zakazami administracyjnymi. Rolnik często tłumaczy, w niektórych wypadkach mając rację, że świnia została zabita i rozpożyczona sąsiadom, którzy zwrócą owe „ćwiartki" gdy sami będą bili.

Za sprzedana po wyższej cenie sztukę rolnik być może liczy, że uda mu się kupić węgiel, czy pasze poza oficjalnym rynkiem. Wiadomo, że taki węgiel też drożej kosztuje.

W ogóle węgiel to nie tylko produkcja trzody, której bez węgla nie sposób prowadzić. Jeśli jeszcze po wojnie życie rodziny chłopskiej zimą skupiało się w kuchni, a pozostałe izby ogrzewane były tylko okazjonalnie, to obecnie wizerunek ten jest absolutnie nieaktualny. Rolnik ma prawo do warunków bytu takich jak w mieście i nikt nie śmie tego kwestionować. Być może ludzie przydzielający limity węgla dla wsi nie przypuszczali, że cywilizacja dotrze tam tak szybko.

Jeśli zatem niedobór węgla powoduje spadek produkcji, a zwłaszcza skupu, to trzeba zrobić wszystko, by zapewnić wywiązywanie się z przyjętych zobowiązań, czyli zwiększyć ilość węgla na GS-owskich placach. Pewną poprawę w skupie można zapewnić również poprzez umożliwienie zakupu cementu i innych materiałów budowlanych, paszy, a także nawozów. Ogromne zdziwienie musi budzić to, że jeszcze w latach 1974—75 poganiano administracyjnie i karano rolnika za niewykupienie przydziału nawozów, teraz zaś brakuje prawie wszystkich. Wywiązanie się państwa z przyjętych na siebie obowiązków w dziedzinie zaopatrzenia urealni przynajmniej skup według umów kontraktacyjnych.



Jak powiększyć to stado?

Fot. T. J. Gałązka

NIBY NIC...

Przewidywany dalszy spadek skupu spowodował, że należało zamknąć w pewnych dniach niektóre punkty. Są one czynne rzadziej niż do tej pory. Na przykład zamiast raz w tygodniu spęd odbywa się raz na dwa tygodnie. Jest to decyzja z pewnością słuszna, jednakże brakuje na wsi odpowiednich informacji o zmianach w otwarciu punktów skupu.

W dniu 2 września odwołano np. spęd w Bedlnie, o czym nie wszyscy rolnicy wiedzieli. Widzieliśmy rolnika odjeżdżającego ze świnią na przyczepie sprzed zamkniętej na kłódkę bramy punktu skupu, gdzie w dodatku nie było żadnej kartki informacyjnej. Rolnik stracił czas, jego niezadowolenie z pewnością wzrosło i być może sprzedał już tego tucznika handlarzowi. Wprawdzie mięso nie zginie, ludzie je zjedzą, ale nie pokryje iluś tam kartek mięsnych. Przypadek ten nie jest zapewne zupełnym wyjątkiem i dlatego należy pilnie poprawić system informacji.

Zbyt wiele trzeba więc naprawić, by zyskać trochę nadziei. Od czegoś trzeba jednak zacząć. Moim zdaniem należałoby od węgla, choć nie zależy to nawet od wojewody. Tylko od kogo?

BOGDAN IWAŃSKI

Konferencja prasowa w Urzędzie Rady Ministrów

W czwartek, 3 września odbyła się w Warszawie konferencja prasowa rzecznika rządu red. Jerzego Urbana, która była w całości poświęcona sprawom rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

Głównym referentem tych zagadnień był wicepremier Roman Malinowski — przewodniczący Rady Gospodarki Żywnościowej. Prócz niego wziął udział w konferencji także minister rolnictwa Jerzy Wojtecki, minister Zdzisław Krasiński — przewodniczący Państwowej Komisji Cen, prezesi centralnych organizacji rolniczych oraz członkowie kierownictw resortów związanych z rolnictwem i obsługą wsi.

Wicepremier Malinowski zaprezentował licznie zebranym dziennikarzom z prasy, radia i telewizji sytuację gospodarczą, jaka wytworzyła się w związku z zakończeniem żniw oraz zbiorem roślin okopowych, który został już rozpoczęty, a także omówił prognozy stąd wynikające, dla przetwórstwa spożywczego.

Tegoroczne zbiory zbóż są o ponad 2 mln ton większe niż w roku ubiegłym. Do końca sierpnia skupiono z tych zbiorów przeszło 1,1 mln ton ziarna. Jest to jednak o 700 tys. ton mniej niż w analogicznym okresie roku 1979. Ostatnio dostawy się zmniejszyły, co przypisuje się rozpoczęciu wykopków, ale także tendencjom rolników do przechowywania ziarna. Należy sądzić, że po wykopkach, gdy wzrosną omłoty, skup powinien znowu wzrosnąć i powinien wynieść ponad 4 mln ton, zwłaszcza że zaczną obowiązywać dopłaty za zboże dostarczane w późniejszym terminie. Zbiory krajowe uzupełnione będą importem ok. 5,5 mln ton zbóż i potrzebnych ilości śrut (1,4 mln ton), mączek rybnych (120 tys. ton) i odpowiednimi ilościami komponentów paszowych.

Dobre będzie zaopatrzenie rynku w olej i margarynę, dzięki skupieniu przeszło 470 tys. ton rzepaku i uzupełnieniu tego skupu importem.

Dobrze kształtuje się zbiór ziemniaków. Pozwoli on na zaspokojenie w pełni potrzeb rynku w zakresie ziemniaków jadalnych i przemysłowych, a nawet być może na pewien eksport. W związku z tym zwiększy się dwukrotnie produkcja krochmalu. Zakłady przetwórcze w oparciu o wczesne odmiany ziemniaków już rozpoczęły pracę. W związku z tym wkrótce pojawi się na rynku od dawna poszukiwana mąka ziemniaczana, a w ślad za nią upragnione budynie i kisiele.

Buraki cukrowe dobrze w tym roku się udały. Będziemy ich mieli w tym roku ok. 15 mln ton, czyli 4,5 mln ton więcej niż w r. ub. Buraki tegoroczne nie tylko wagowo, ale także jeśli chodzi o zawartość cukru są o wiele lepsze niż w roku zeszłym.

Kampania cukrowa rozpoczęła się już w niektórych rejonach i będzie trwała w zasadzie tradycyjnie 105 dni z tym, że w rejonie gdańskim 80 do 90 dni, a w lubelskim 120 dni.

Tegoroczna produkcja cukru (1,6 mln ton, czyli o ok. 450 tys. ton więcej niż w r. 1980) zapewni pełne pokrycie potrzeb produkcji opartej o cukier, a więc: ciasteczek, herbatników, cukierków różnego rodzaju, których to wyrobów brak, tak bardzo odczuwaliśmy. Dotyczy to zarówno wytwórczości przemysłu

PIERWSZA NUTA OPTYMIZMU

państwowego, spółdzielczego i rzemiosła. Pomyślna sytuacja jest także w plonach i skupie warzyw. M. in. dwukrotnie większy niż w r. ub. skup pomidorów pozwoli na wyprodukowanie ok. 15 tys. ton przecieru pomidorowego.

Nieprzychylna natomiast i złożona jest sytuacja w skupie zwierząt rzeźnych. W ciągu 8 miesięcy br. wszystkie gospodarstwa rolne dostarczyły do punktów skupu o 25 proc., czyli 360 tys. ton (w przeliczeniu na mięso) mniej, niż w analogicznym okresie r. ub. Załamanie kontraktacji i skupu wystąpiło szczególnie w sierpniu, a wrzesień też nie rokuje poprawy. Stąd okazało się konieczne zawieszenie handlu mięsem na wolnym rynku. W związku z tym skup zaczął nieco wzrastać, ale trudno to jeszcze oszacować. Związana z tym jest decyzja podjęta przez rząd o zwiększeniu dla rolników dostaw węgla o 700 tys. ton i poczynione starania o dalsze 600 tys. ton na pokrycie zaległych umów kontraktacyjnych.

Według opinii wicepremiera mamy szanse na względnie szybki postęp w gospodarce. W szczególności w produkcji cukru, tłuszczów roślinnych, owoców, warzyw i ich przetworów, a także w produkcji mleczarskiej i białka roślinnego. Natomiast przezwyciężenie kryzysu w zakresie artykułów mięsnych wymagać będzie niestety okresu dłuższego.

Spośród innych interesujących wypowiedzi, udzielonych na zapytania dziennikarzy zanotowaliśmy następujące.

Minister Jerzy Wojtecki scharakteryzował sytuację społeczną na wsi. Uczyniono wiele dla poprawy warunków pracy i życia rolników m. in. przez uznanie rolnictwa indywidualnego za trwały element naszej gospodarki, zapewnienie opłacalności produkcji rolnej przez podwyższenie cen skupu, nowy system emerytur dla rolników. Przywróciło to rolnikom należną rangę i godność.

Zwrócił także min. Wojtecki uwagę na to, że dzięki pracowitości i zapobiegliwości rolników udało się w tym roku dokonać zbiorów bez strat. Podkreślił przy tym minister zasługi pracowników przemysłu rolno-spożywczego oraz załóg młynów, które pracowały z całym oddaniem nawet w niedziele i wolne soboty i prosił dziennikarzy o wyrażenie im szacunku.

Minister Zdzisław Krasiński wyjaśnił, że nie zamierza się na razie zrezygnować z reglamentacji cukru, nawet gdy zostaną wprowadzone nowe ceny. Uzasadnieniem takiego stanowiska jest obawa, czy wobec braku alkoholu w sklepach, cukier mógłby być przetwarzany na alkohol domowym sposobem.

Jeśli chodzi o sytuację po podwyższeniu cen pieczywa to według meldunków na razie z 17 województw w dwóch regionach zaopatrzenie poprawiło się, w Łodzi — natomiast pogorszyło, w pozostałych zmian nie zanotowano. Są natomiast informacje, że sprzedaż pieczywa na terenach wiejskich spada.

Wiceminister Handlu Zagranicznego Antoni Karaś podzielił się z dziennikarzami interesującą informacją. Importujemy z krajów EWG mięso w dwóch transzach — 100 tys. ton na ogólną ilość 130 tys. ton w br. Czynimy starania o trzecią transzę. W związku z tym niektóre dzienniki w krajach kapitalistycznych, m. in. holenderski „Telegraph" zamieściły wiadomość, jakoby mięso wysyłane z krajów EWG do Polski, było niezwłocznie reeksportowane do „republiki sowieckiej".

Jak wynika z informacji min. Karasia jest to celowa robota mająca na celu storpedowanie starań o trzecią transzę dostaw mięsa. W rzeczywistości bowiem Polska ani nie eksportuje ani nie reeksportuje mięsa do żadnego z krajów socjalistycznych, ani tego czynić nie zamierza.

Uzupełniając informacje o imporcie podane przez min. Karasia, wicepremier Malinowski poinformował, że poza wcześniej ustalonymi dostawami otrzymamy we wrześniu i październiku ze Związku Radzieckiego dodatkowo 30 tys. ton ryb morskich oraz 10 tys. ton ryżu i kasz.

Wśród innych informacji uzyskanych na konferencji dowiedzieliśmy się m. in., że w służbie rolnej całkowicie rozdzielone zostaną kompetencje, co pozwoli zwiększyć — zgodnie z życzeniami rolników — efektywność tej służby. Doradztwo prowadzić będzie WOPR, zaś administracja pozostanie w rękach naczelników.

Relacjonowana przez nas ostatnia konferencja prasowa różniła się od poprzednich tym, że wśród źródłowych i rzeczowych informacji, po raz pierwszy pojawiła się tu nuta optymizmu, umiarkowanego wprawdzie i ostrożnego, ale przecież odbiegającego od katastroficznych nastrojów innych tego rodzaju spotkań.

W. SZCZEŚNIAK

O miejsce dla starego człowieka

Przyjechał do Płocka pierwszym rannym pekaesem. Prosto z dworca poszedł pod wskazany w ogłoszeniu adres, do domu, w którym był pokój do wynajęcia. Ale choć bardzo się spieszył, uprzedził go ktoś inny. Pokój był już wynajęty. Właściciel mieszkania współczująco bezradnie rozkładał ręce: — pan rozumie, teraz tak trudno o mieszkanie...

A przecież ma mieszkanie. W gospodarstwie Heleny J. w Małej Wsi w gminie Drobin jest pokój, wprawdzie nie najlepszy, ale mieszkać w nim można. Tam jest zameldowany i tam powinien mieszkać. Potwierdzone to zostało na piśmie, jakie Urząd Gminy wystosował do właścicielki mieszkania.

Formalnie wszystko jest w porządku, tylko że Stanisław Kobus mieszkać w przydzielonym pokoju nie może. I nie mieszka.

Helena J. jest samotną wdową. Ma dom, zabudowania inwentarskie i około 6 ha ziemi. To średniej wielkości gospodarstwo trudno jest prowadzić bez męskiej pomocy. Helenie J. pomagał w gospodarowaniu Stanisław Kobus. Zadowolona była z jego pracy, bo człowiek był solidny, nie lenił się, choć na cudzym, pracował niczym na swoim.

Całe osiem lat tak pracował, dzień w dzień, od świtu do zmierzchu, bez urlopu, chyba, że zimą, kiedy na wsi w gospodarstwie mniej roboty niż zwykle. A i wtedy nie próżnował, zawsze sobie potrafił znaleźć jakieś zajęcie. Wieczorami na harmonii grywał, bo lubił muzykę. Teraz też jeszcze chętnie pomoże, choć chory jest, pracą sterany i sił już takich nie ma jak dawniej.

Kiedy pracował, wtedy był dobry, ale kiedy po ośmiu latach zmogła go choroba i do roboty się już nie nadawał, odmieniło się wdowie. Najpierw wypominać zaczęła mieszkanie. Że niby jak nie pracuje, to i prawa żadnego nie ma mieszkać w jej domu. A jeśli tak bardzo chce tu pozostać, to owszem, niech sobie mieszka, ale niech płaci. Ile? Ano regularnie, co miesiąc 1500 złotych!

Wysoko oceniła wdowa nie najlepsze przecież mieszkanie, bez żadnych wygód. Tak jakby nie wiedziała, że jej były pracownik od dwóch lat jest na rencie i otrzymuje 2250 zł miesięcznie. Zgodziłby się nawet płacić więcej niż to „urzędowo" należy, ale nie tyle ile żąda Helena J. Z czego będzie żył? Ale to już wdowę najmniej interesuje. Albo będzie płacił, albo niech sobie szuka mieszkania gdzie indziej.

Stanisław Kobus od dawna bezskutecznie szuka mieszkania. W mieście znaleźć je trudno, jeszcze trudniej na wsi. Tu faktycznie nikt obcego nie przyjmie na mieszkanie. Ci, którzy mają stare liche domostwa, nie przyjmą go, bo się wstydzą swojej biedy. Tego, że ktoś obcy będzie codziennie świadkiem ich mizernego bytowania.

Właściciele okazałych willowych domów, też obcego nie wpuszczą pod swój dach. Raz, że nie honor wynajmować swoje mieszkanie innym (nawet nauczyciele mają z tym wielkie kłopoty), a po drugie, że chcą mieć „pokoje" wyłącznie dla siebie. Nawet gdyby miały stać latami puste, nie umeblowane i niezamieszkałe.

Już drugi rok szuka Kobus mieszkania. Czyta ogłoszenia, jeździ, pyta znajomych i nieznajomych. Bez rezultatu. Z czego żyje, bo przecież przejazdy kosztują? Zapytany uśmiecha się i mówi wymijająco: — Starszy człowiek nie musi tyle jeść... chleba kupię, trochę mleka, czasem na kartki coś się trafi. Latem żyć łatwiej. Gorzej z mieszkaniem, bo jakiś spokojny, własny kąt trzeba mieć. A ja nie mam dokąd pójść.

W Urzędzie Gminy dobrze znają tę sprawę. Helenie J. nieraz już zwracali uwagę na niewłaściwe i nieuczciwe postępowanie. Gmina czuje się w porządku: dała przecież Kobusowi pismo, że ma prawo mieszkać u Heleny J. Tylko, że pismo zginęło razem z portfelem i wszystkimi dokumentami. Rękawice co je sobie na zimę kupił też zginęły. I harmonia przepadła. Milicjanci przyjechali, spisali protokół z kradzieży, ale z rzeczy, które zginęły nic się nie odnalazło.

Od tamtego wydarzenia nosi przy sobie, bo w mieszkaniu obawia się zostawić, cały swój dobytek. Niewiele tego, tyle co w siatce się mieści. Nosi też z sobą skierowanie do Domu Rencisty w Koszelewie w gminie Gąbin. I odpowiedź z Koszelewa, że nie ma dla niego miejsca.

Odpowiedź jest krótka, stereotypowa, nie ma w niej choćby odrobiny nadziei, że może jednak miejsce się kiedyś znajdzie. Niekoniecznie wtedy kiedy opuści je na zawsze inny jeszcze starszy i bardziej znękany życiem człowiek.

Znamy sytuację w tego typu placówkach, wiemy jak trudno w nich o miejsce dla starego człowieka. Szykanowanego, przepędzanego, który żyje przerażająco samotny wśród ludzi. Dla człowieka, któremu trzeba pomóc, który już niczego poza tą pomocą nie oczekuje.

Cpl.

CZTERY GODZINY W ZAWIDZU

SPÓR ROZSTRZYGNIĘTY!

Mamy udać się do Zawidza. Tam, jak wieść gminna niesie powstał konflikt między Gminną Spółdzielnią a NSZZRI „Solidarność". Dziś konflikt to rzecz normalna, ale ten, o którym nas powiadomiono zapowiadał się groźnie — jest ostry, tworzy ognisko zapalne. Z relacji można było sądzić, że chłopi kosy kują i zaczynają ustawiać się pod lasem.

Jedziemy i ku naszemu zdziwieniu okazuje się, że w gminie niemalże idealny spokój. Nie ma strajku, ani też nikt nie okupuje budynku. Piątek, 28 dzień sierpnia, dochodzi godzina piętnasta. Idziemy do Urzędu Gminy, w którym to ma dojść do spotkania zwaśnionych stron. Fotoreporter szykuje sprzęt, jest pełen nadziei, że uda mu się zrobić kilka ciekawych zdjęć.

Drzwi urzędu otwarte. W środku pusto, jak po ewakuacji. Podchodzę do siedzącego przy stoliku rolnika. Ten godzi się na rozmowę z przedstawicielami „kłamliwej prasy". Mówi, że zebrania nie będzie. Czyżby więc było po wszystkim? Otóż i nie. po paru minutach dowiadujemy się, że odwołano inne zebranie, a to, na które zostaliśmy zaproszeni odbędzie się zgodnie z programem.

Przed salą konferencyjną ustawiają się ludzie, jest może ze trzydzieści osób. Rozmawiają cicho i spokojnie. Wchodzimy — wszyscy zasiadają przy długich nakrytych zielonym suknem stołach. Jeszcze nie wiadomo kto jest tu ważny, a kto ważniejszy. Wreszcie przewodniczący Rady Nadzorczej „GS-u" *Wincenty Marchwiński* wita przybyłych: prezesa WZSR *Kazimierza Klikowskiego*, przewodniczącego NSZZ Pracowników Spółdzielczości Rolniczej *Jana Mączkę*, naczelnika gminy Zawidz *Tadeusza Prekurata*, przedstawicieli związków zawodowych.

— *Dzisiejsza narada ma charakter spotkania, na którym omówimy wszystkie nurtujące nas problemy — przede wszystkim sprawy dotyczące zaopatrzenia w artykuły reglamentowane. (...) O wprowadzenie proszę prezesa Gminnej Spółdzielni, Henryka Pilarskiego.*

— *Ja — mówi prezes — chciałbym poruszyć kwestię sprzedaży towarów pracownikom instytucji i urzędów znajdujących się na naszym terenie. (...) Zgłoszono kilka wniosków.*

I na tym tle wybuchł konflikt? Zadajemy sobie pytanie. Nie wiadomo. Ale posiedzimy, posłuchamy, zanotujemy, może uda się nam zebrać materiał o trudnej sztuce negocjacji, o tym, w jaki sposób rozstrzygnięto spór.

— Były postulaty — kontynuuje prezes — żeby uruchomić dodatkowe punkty sprzedaży i wydzielić pulę mięsa dla pracowników. Myślę, że na dzisiejszym spotkaniu zgłoszone będą pomysły i znajdziemy rozwiązanie.

Nauczyciel z Grąbca: — *Pozostaje jeszcze sprawa zaopatrzenia pracowników z pobliskich wiosek — z Osieka, Grąbca, Jeżewa, gdzie nie prowadzi się sprzedaży mięsa.*

Mam propozycję — zgłasza się pracownik służby rolnej — *sprzedaż powinna odbywać się w wolne soboty i to w Zawidzu. Można przecież dojechać.*

Ale w wolne soboty nie wszystkie autobusy kursują — oświadcza nauczyciel z Grąbca. *Cóż robić?*

— *Ja* — konkluduje przedmówca — *gdybym wiedział tylko, że dostanę, to z Osieka pieszo bym szedł.*

Głos z sali: — *„Nie dyskutujmy o sprzedaży, lecz o tym, czy będziemy mieli co dzielić".*

MIJA PIERWSZA GODZINA.

Jak dotąd, tylko nauczyciele wiodą prym w dyskusji. Są przygotowani, zgłaszają propozycje — „najlepiej gdyby mięso było paczkowane". Wiadomo, każdy bierze swoje do domu, bez kolejki. sprawnie, szybko.

Wiceprezes „GS-u" przedstawia analizę zaopatrzenia gminy w mięso i wędliny.

— Według liczby mieszkańców i wydanych kartek potrzeby przekraczają 16,5 tony. Tymczasem w tygodniu nie było żadnej dostawy. Realizacja zamówień spadła do 12,5 tony, spadł również skup mięsa w gminie.

Bogumił Kluska: — *Jako przedstawiciel „Solidarności" wiejskiej zgadzam się na to, aby w jednym dniu odbywała się sprzedaż tylko dla pracowników (...). Spadek produkcji jest i trzeba się z tym zgodzić. Ale my, rolnicy nie mamy środków produkcji. Chowamy na własnych paszach, dlatego też cykl produkcyjny przedłuża się o około trzy miesiące.*

Leon Jędrzejak — *również „Solidarność" wiejska:* — *„Możemy przystać na proponowane rozwiązanie, lecz przecież są takie rodziny, w których tylko jedna osoba pracuje w urzędzie, a druga siedzi w domu. Jest więc komu stać w kolejce".*

Będąc na zebraniach — powiada Michał Słoma, *nauczyciel ze Słupi — słyszałem, że niektórzy rolnicy nie wykupują mięsa na kartki, bo nie mają czasu stać pod sklepem. Ba, mówili nawet, aby ogłosić w prasie i telewizji komunikat — chętni mogą oddawać kartki robotnikom, którzy produkują maszyny rolnicze".*

MIJA DRUGA GODZINA SPOTKANIA.

Temat ciągle ten sam — jak podzielić kiełbasę i schab? Kto ma stać w kolejce, a kto nie? Na sali atmosfera senna, za oknem pada deszcz i nie słychać głosów protestu. Ale do rzeczy — a raczej do kiełbasy.

— *Chcąc* — wnioskuje nauczyciel — *zatrzymać kadrę pedagogów zwracam się do rolników. Kochani, pomóżcie nam przetrwać. Ja bym nie wysyłał tych kartek do Ursusa czy gdzie indziej. Zatrzymajmy mięso u siebie — ratujmy swoich. My możemy kupować mniej proszku do prania. Dogadajmy się jedna grupa społeczna z drugą".*

Niczym w „Weselu" Wyspiańskiego — inteligencja u chłopów do konfrontacji. Zwyciężył zdrowy rozsądek i zrozumienie. Ale podczas długiej wymiany myśli odnieść można było wrażenie, że nie wszystkie problemy ujrzały światło dzienne. Przekonaliśmy się o tym już za chwilę.

Ale tutaj problem jest bardziej złożony. Według przytoczonej przez wiceprezesa statystyki „w gminie skupiono w sierpniu 17 ton trzody chlewnej, 11 ton bydła, 1,7 tony cieląt — co daje 31 ton 800 kilogramów mięsa żywej wagi. Po odliczeniu odpadów i tak zapotrzebowanie nasze nie zostanie pokryte".

Teraz głos zabiera prezes WZSR Kazimierz Klikowski. *Wyjaśnię — „34 procent gospodarstw w województwie płockim nie hoduje trzody chlewnej, a 15 procent w pierwszym półroczu tego roku nic nie hodowało. Dobry rolnik nie uwierzy, lecz taka jest prawda".*

Te dane robią wrażenie. Spoglądam na rolników, kiwają głowami. Są zdziwieni.

Dalej: „W stosunku do roku ubiegłego skupiono 56 procent zboża w naszym województwie. Zresztą macie przykład u siebie — gmina Zawidz zawsze uchodziła za dobrą, dającą wysoką produkcję, a dzisiaj? (...) W poprzednich latach produkowaliśmy 1 mln 600 tys. ton cukru — nawet 1 mln 760 tys. ton, natomiast w roku ubiegłym wyprodukowano zaledwie 1 mln 28 tys. ton".

Argumenty są przekonywujące. Znowu rozpoczyna się dyskusja. W sali ciemno od dymu. Przedstawiciel „Solidarności" kwestionuje uczciwość sprzedawców. Proponuje zmiany, rotację kadr od sklepu do sklepu. Dziś przy mydle, za miesiąc w monopolowym, później w mięsnym. Zaopatrzenie w artykuły pewne.

ROZPOCZYNA SIĘ CZWARTA GODZINA SPOTKANIA.

Czwarta godzina dyskusji o mięsie, wędlinie i chlebie. Mówią: sekretarz partii, dyrektor SKR, Banku Spółdzielczego, szkoły. Powoli problem zostaje rozwiązany. Zakłady pracy mają ułożyć listy osób, które mogą korzystać z przywileju zakupu w wolne soboty. W tym momencie przewodnicząca Związku Spółdzielczości Rolniczej „SCh" opponuje. Po raz pierwszy zresztą. Wnioskuje, aby wszyscy pracownicy obdarzeni zostali tym przywilejem. Oburzenie. Podnoszą się głosy sprzeciwu. Wreszcie przełamano nieoczekiwany opór. Skończyło się porozumieniem i na szczęście nie doszło

Przewodniczący NSZZRI „Solidarność": — *„Za zgodą prezesa przeprowadzaliśmy kontrolę punktów sprzedaży i co się okazało? Na zapleczu znaleźliśmy odłożone towary. Wyciągnięto odpowiednie wnioski. Uważamy jednak, że tego typu kontrole powinny obejmować także transport. Dlaczego? Otóż stwierdziliśmy, że towar, który miał trafić do naszych sklepów był sprzedawany na innym terenie. Na przykład glazura trafiła do Gostynina. Tydzień temu mieliśmy dostać lodówki — przepraszam pięć lodówek. Pytam się sprzedawczyni czy już są, a ona zaprzecza. Idziemy do magazynu, stoją tylko cztery. Gdzie jest piąta? — pytam.*

— *„Konwojent został ukarany* — wyjaśnia prezes. *Wystąpiłem z wnioskiem o zwolnienie".*

Na te słowa siedząca obok nas przewodnicząca NSZZ PSR w GS powiada, że związek będzie go bronił. Dlaczego? Nie usłyszeliśmy. Tymczasem „Solidarność" kieruje żądanie o surowe ukaranie winnych.

— Piąta lodówka jest — tłumaczy prezes — ale uszkodzona. Dochodzi do ostrej wymiany zdań. Przedstawiciel NSZZRI postuluje, aby upłynniony towar nieuczciwy konwojent zwrócił.

Jak się później okazało jeden człowiek stał się przyczyną konfliktu „Solidarności" — a nawet społeczności wsi z pracownikami Gminnej Spółdzielni. Zaczęto nazywać ich złodziejami, wypychano z kolejek, ubliżano. Dziś można sobie wyobrazić do czego mogłoby dojść. Nie stracono jednak panowania nad sytuacją, nawet w najgorętszych momentach. *Spór rozstrzygnięto. Z pomocą nauczycieli, dyrektorów, urzędników ustalono kto kupuje poza kolejką, a kto nie. Winnych ukarano, zaś chłop nadal jest potęgą i basta. A więc dziennikarze do piór, chłopi do pługów, a pasta do zębów. Taka jest prawda, niestety.*

(ZB)

PRZED PREMIERĄ

— Proszę państwa biorących udział w „Przed sklepem jubilera" o przygotowanie się — głos inspicjentki wzywa aktorów obsadzonych w sztuce Karola Wojtyły na próbę.

Scena jest ciemna. Za chwilę reflektor oświetli główny element scenografii — granatową ścianę z wbudowanymi drzwiami — wierną, powiększoną kopią drzwi płockich, które tutaj właśnie także będą miały swoją premierę — widzowie będą mogli im dokładnie się przyjrzeć.

Reżyser Andrzej Maria Marczewski już zajął swoje miejsce przy specjalnym pulpicie. Już przygotował się do notowania. Uwagi przekaże zespołowi później, najpierw obejrzymy cały spektakl, który na dziesięć dni przed premierą ma kształt podobny próbie generalnej.



Na próbie „Przed sklepem jubilera" Karola Wojtyły aktorom uwagi przekazuje ksiądz konsultant — Wacław Gąpiński (drugi od lewej).

Fot. A. Łukawski

Jest środa — 9 września 1981 roku. Zapomnę jednak o dacie, zapomnę o upływie czasu. Sprawi to głęboka wymowa sztuki, sprawi to autor, który z prostotą postarał się przekazać widzowi prawdy tak często umykające nam teraz w codziennej gonitwie, w goryczy wypełniającej nas po brzegi, w złości człowieka do człowieka. Miłość — oto sens naszego istnienia. To ona powinna otworzyć furtkę, dać remedium na nasze zniechęcenie. I jeszcze — święty sakrament małżeństwa.

Ciemna ściana rozsuwa się. Widzimy ołtarz. Wchodzi kapłan, ministranci. Dwoje młodych — Monika i Krzysztof ślubują. Ksiądz wypowiada słowa liturgiczne. I znowu ściana oddziela nas od wnętrza kościoła. Na proscenium w skąpym świetle reflektora Teresa opowiada o historii swojego małżeństwa. Teresa teraz już nie młoda. Po drugiej stronie ujrzymy Teresę dawną z młodym Andrzejem w scenie retrospektywnej. Potem dowiemy się, że Andrzej nie żyje, zginął śmiercią żołnierza. Krzysztof to jego syn.

„Przed sklepem jubilera" nie jest sztuką sensu stricto. To traktat moralny rozpisany na głosy, to przypowieść filozoficzna o tajemnicy mogącej łączyć dwoje ludzi, o małżeństwie. To przypomnienie o istocie małżeństwa pojmowanego z całą odpowiedzialnością, a stary jubiler, stanowiący miejscami jedność z Adamem — jakby głosem sumienia, to nie tylko sprzedawca obrączek, to także strażnik przysięgi małżeńskiej kapłan domowego ogniska.

„Ciężar tych złotych obrączek — to nie ciężar metalu, ale ciężar właściwy człowieka, każdego z was osobno i razem obojga". Przekona się o tym Anna — matka Moniki, której małżeńska miłość wygasła. Anna jest symbolem ludzkiego nieto, co rozdzielone, a co ciasne i ograniczone to rozszerzają i bogacą" — powiedział Andrzej — ojciec Krzysztofa.

Takich myśli w dramacie jest dużo. Cały stanowi syntezę przemyśleń autora — wielkiego humanisty. I zapadają w pamięć, zmuszają do refleksji.

To także spowodowało, że próba, w której uczestniczyłam, nie należała do zwyczajnych. Zwykle przed premierą towarzyszy nastrój nerwowości, poprawia się coś, zmienia do ostatniej chwili. Tutaj panowała atmosfera skupienia — to właśnie istota tego spektaklu i, nie zawaham się użyć określenia — podniosłość. I reżyser, i aktorzy sprawiali na mnie wrażenie, jakby nie byli w teatrze, ale brali udział w swoistym misterium, w którym brak miejsca na zwyczajność. Kiedy obejrzałam spektakl do końca, zrozumiałam, dlaczego. Wyjaśniły to potem także uwagi Andrzeja Marii Marczewskiego. Oto bowiem sztuka dobiega końca. Gasną reflektory, milknie muzyka. Po 15 minutach przerwy wszyscy zbierają się ponownie, powodzenia, przegranej. Monika musi ją naprawić.

„Miłość może być bowiem zderzeniem, w którym dwie osobowości uświadamiają sobie do głębi, że powinny do siebie należeć, chociaż brak nastrojów i wrażeń. Jest to jeden z tych procesów we wszechświecie, co sprowadzają syntezę i jednoczą teraz już na widowni. Chociaż przedstawienie skończone, nie słychać głośnych rozmów, nikt nie opowiada kawałów, nie dyskutuje się o sytuacji politycznej. Trwa jeszcze powaga głoszonych przed kwadransem ze sceny prawd. Andrzej Marczewski sięga po robione w trakcie spektaklu notatki. Czasu do premiery niewiele, to i owo trzeba jeszcze podciągnąć. A przede wszystkim pamiętać o sprawie zasadniczej, przesądzającej o jakości spektaklu.

— Musicie mieć pełną świadomość tego, czego ten spektakl wymaga — mówi reżyser — na czym polega. I ta świadomość musi być czytelna dla widza. To konieczność utrzymywania przez was napięcia, które tu tworzy swoistą dramaturgię. Bo „Przed sklepem jubilera" to nie forma teatralna, do jakiej widz się przyzwyczaił. Rzecz nie rozgrywa się między partnerami, tylko w każdym z was. Nie ma tu tradycyjnych podpórek w grze zespołowej. Jest tylko sama materia literacka, której nadaliśmy teatralną oprawę. Widza trzeba prowadzić od jednego do drugiego momentu, oddziaływać na jego emocje poprzez ogromne napięcie. I najważniejsze, żeby ta relacja między wami a widzem została utrzymana. Bo inaczej przedstawienie może być poprawne, a tutaj sama poprawność nie wystarczy. Pamiętajmy, że przez dwie godziny bez przerwy musimy sprawić, by ludzie się nie nudzili. Nie możemy żonglować nastrojami, czy szukać pomocy u partnera. Dlatego wszystko zależy od skupienia, z jakim zagracie, od dyspozycji psychicznych, w jakich wejdziecie na scenę. Musicie poszukać w sobie środków, które pozwolą wam wyłączyć się ze wszystkich spraw spoza sztuki".

Sądzę, że te uwagi powiedzą o pierwszej premierze tego sezonu najwięcej. Będzie to przedstawienie inne od wszystkich, jakie oglądaliśmy na płockiej scenie. Inne od spektakli w polskich teatrach. Wymagające od widza także dużo więcej skupienia, powagi, i zrozumienia. Nie chcę tu przesądzać faktów, ani podejmować próby recenzji, ale jedno mogę z czystym sumieniem napisać — zobaczycie rzecz niezwykłą, usłyszycie piękny tekst, a przede wszystkim spojrzycie na siebie samych inaczej i być może, że zostanie w was to na dłużej. Lepszej rekomendacji chyba nie trzeba.

(kp)

petro echo

KOLUMNA POŚWIĘCONA PŁOCKIEJ PETROCHEMII NR 909

W ŚWIETLE BADAŃ NAUKOWYCH

„Okres po powstaniu styczniowym, to okres narodzin i kształtowania się socjalistycznego ruchu młodzieżowego", pisze Zygmunt Burdaś, autor rozprawy doktorskiej pt. „Praca ideowo-wychowawcza Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Fabryce Maszyn Żniwnych im. Marcelego Nowotki i Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku". *„Socjalistyczny ruch młodzieżowy* — czytamy dalej — *bierze początki z rewolucyjnego ruchu rosyjskiego. Pierwsze związki powstały wśród studentów uczelni Petersburga, Moskwy, Rygi, Odessy i Kijowa. W Petersburgu w 1875 roku założono organizację studencką, w której działali późniejsi komuniści polscy: Ludwik Waryński, Bolesław Wysłouch, Eroum Kobyliński".*

Dr Zygmunt Burdaś poczynając od genezy ruchu młodzieżowego prezentuje jego dorobek na przestrzeni kilku okresów historycznych. I tak *„wśród postępowych, rewolucyjnych organizacji młodzieży, czołową rolę* (w okresie międzywojennym — dop. zb.) *odgrywał Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej (KZMP), który powstał 17 marca 1922 roku na zjeździe przedstawicieli kół młodzieży, działających przy Komunistycznej Partii Polski".* Dalsza analiza dotyczy udziału młodzieży w wojnie wyzwoleńczej narodu polskiego, udziału w walce o umacnianie i utrwalanie władzy ludowej. Autor w sposób nader syntetyczny omawia tworzenie się jedności ruchu młodzieżowego w oparciu o dokumenty Związku Walki Młodych. Wiele miejsca poświęca również organizacjom młodzieżowym po roku 1956 — Związkowi Młodzieży Socjalistycznej, Związkowi Młodzieży Wiejskiej, a także organizacji młodzieży wojskowej.

Najobszerniejsza część pracy dotyczy ZSMP, jego roli i zadaniom w budowie socjalistycznej ojczyzny, postawom, ideałom i aspiracjom młodego pokolenia. Przedmiotem naukowej analizy są dotychczasowe osiągnięcia ideowo-wychowawcze ZSMP oraz zamierzenia na przyszłość, jak również rola tej organizacji w zakładzie przemysłowym.

Dosyć cenne uwagi zawarte są w rozdziale IV dotyczącym „Udziału i miejsca organizacji ZSMP w pracy ideowo-wychowawczej w strukturze społecznej zakładu". Przytoczę jedną z nich. Otóż *„o wiele pozytywniej oceniają pracę organizacji ZSMP członkowie PZPT, jak sami członkowie ZSMP. Rozbieżność w ocenie wynika stąd, że członkowie ZSMP nie zawsze identyfikują się z zaproponowanym programem działania i jego formami. Należy sądzić, że proponowany program jest nie zawsze atrakcyjny dla wszystkich. Działalność organizacji przebiega zbyt dużym frontem, co powoduje określone skutki (...) Bierze ona udział w zbyt dużej ilości przedsięwzięć, co powoduje rozpraszanie sił i środków, i nie daje wymiernych efektów, a jeżeli daje, to tylko w oficjalnej sprawozdawczości".*

Na zakończenie dr Zygmunt Burdaś formułuje wnioski dla dalszych badań nad działalnością organizacji ZSMP w bardzo złożonej sytuacji społeczno-politycznej: *„Polski ruch młodzieżowy* — konkluduje autor — *w gorących dyskusjach, które powinny dać odpowiedź na wszystkie nurtujące młodzież pytania musi sam wypracować rozwiązania modelowe, zarówno co do celów jak i form działania".*

(m)

ROZMOWA Z KAROLEM BŁOCHEM, SEKRETARZEM POP PRZY GŁÓWNYM ELEKTRYKU

LUDZIE CHCĄ ZAUFAĆ...

— Jak się teraz pracuje sekretarzowi?

— Ciężko, bardzo ciężko.

— Dlaczego?

— Nadal problemem dla nas jest przekazywanie informacji. Nie wiemy co zamierzają władze centralne. A z drugiej strony wiadomości, jakie się nam przekazuje są niepełne lub wręcz nieprawdziwe. Mamy tego przykłady, chociby sprawa Bydgoszczy. Tak więc niejednokrotnie musimy rumienić się za naszych przywódców.

— Ciężko się pracuje, bo centrala nie słucha waszych głosów?

— Takie mam wrażenie. Podobno coś się zmieniło, ale my tego nie czujemy. Na bieżąco przekazujemy nasze uwagi i nic. Na przykład — taki oto problem z papierosami. Obiecano, że otrzymamy tytoń, a za kilka dni okazuje się, że nie ma. Kto winien? Każdy patrzy na nas. Ludzie czekają na konkretne przedsięwzięcia partii, chcą aby zapewniono im minimum. To jest nasze pragnienie. My wiemy, że nie zrobi się tego z dnia na dzień, ale jeśli wymagamy od człowieka, żeby pracował, to musimy coś mu dać, nie tylko obiecywać. Ba — tu „na dole" mamy takie odczucie, że ktoś w realizacji zamierzeń przeszkadza władzom partyjnym i rządowi — ktoś z administracji, bo nie związki zawodowe.

— A czy członkowie partii zaufali swoim sternikom?

— Nie tylko członkowie partii. Wszyscy ludzie pracy chcą zaufać władzy. W trakcie obrad IX Zjazdu większe zainteresowanie wykazywali właśnie bezpartyjni. Czekaliśmy na to, że wreszcie coś się zmieni, że będzie lepiej. Tymczasem nie odczuwamy nawet stopniowej poprawy. Dyskutujemy, politykujemy, kwestionujemy. My jednak, tu w zakładzie mamy dosyć dyskusji, chcemy spokoju, chcemy konkretnych rozwiązań i stabilizacji. Jak mi wiadomo, większość zgadza się na podwyżkę, aby tylko było coś w sklepie, aby podstawowe artykuły nie były luksusem.

— A jak można ocenić sytuację?

— Jest wręcz tragiczna i trudno dziś powiedzieć, jak długo ją wytrzymamy. Dlatego też trzeba liczyć się z realiami i to jest dziś najważniejsze.

— No dobrze, ale wiadomo, że efektywność pracy spada, że to jest jeden z powodów braku towarów.

— Oczywiście z dyscypliną pracy nie jest najlepiej, ale nie tylko ona decyduje o efektach. Co zrobić, gdy u nas w zakładzie brakuje bezpieczników i przewodów, a nie są to rzeczy, które sprowadza się za dolary. Ludzie zwracają się do nas z pytaniami — tego nie ma, tamtego nie ma, ale czy up. wolne soboty wpłynęły, że w sklepach brak odkurzaczy, pralek, kuchenek? My nie wierzymy w to, aby gospodyni w domu miała trzy pralki. „Byt kształtuje świadomość" — taka jest stara prawda. Dlatego też nic dziwnego, że istnieje rozbieżność między społeczeństwem, a władzą.

— A z jakim, myślę o kłopotliwym, pytaniem zwrócono się do sekretarza?

— Nie potrafiłem odpowiedzieć na to — dlaczego tak bardzo wzrosły ceny usług, dlaczego 50 zł trzeba płacić za podstrzyżenie włosów. Przecież istnieją inne sposoby wydźwignięcia rzemiosła. Poza tym — następne pytanie. Nie dawno papierosy „DS" kupowaliśmy za 12 zł, dziś bez ogłoszenia podwyżki kosztują 50 złotych. Są to typowe kwestie, o których się u nas mówi, ba, są to zarzuty kierowane pod adresem partii.

— A zatem czy mam rozumieć, że nadal rozmijają się intencje „dołu" z decyzjami „góry"?

— Nie chciałem o tym mówić, ale chyba tak jest. Uchwały IX Zjazdu są zgodne z naszymi oczekiwaniami, lecz trzeba zacząć je realizować, a tymczasem my ciągle na coś czekamy. Specjaliści dyskutują, szukają rozwiązań, zaś ludzie są już zniecierpliwieni. Projekt uchwały o samorządzie trafił już do Sejmu, natomiast dopiero teraz zaczyna się z nami o tym rozmawiać — wydaje mi się, że zbyt późno.

— No dobrze, ale jaką strategię ma przyjąć partia — iść na całego czy zdać się na kompromisy, żeby wszyscy byli zadowoleni?

— Myślę, że powinniśmy iść drogą wytyczoną na IX Zjeździe. Dosyć już podpisaliśmy porozumień i cóż z tego? Partia musi wyprzedzać i wychodzić naprzeciw oczekiwaniom społeczeństwa.

— A co z kadrami partyjnymi?

— Nie spotkałem się ostatnio z faktem, by ktoś chciał oddać legitymację, ale nie ma też chętnych kandydatów.

— Czym to jest spowodowane?

— Chyba brakiem widocznych efektów.

— Partia ma również inspirować?

— To jest niezwykle trudne pytanie. Jeśli nie ma zmian na lepsze, wówczas ludzie przestają wierzyć słowom, przestają zwracać uwagę na wszelkiego rodzaju obietnice.

— A czy sekretarz wierzy, że uda się wyjść z impasu?

— Gdybym nie wierzył, to byśmy na ten temat dzisiaj nie rozmawiali.

— Zatem władza może liczyć na poparcie społeczeństwa?

— Tak, jeśli przekonamy się, że zamierzenia są słuszne, a jest to warunek odzyskania zaufania.

— Jakie niebezpieczeństwo grozi partii?

— W tej chwili różne ośrodki prowadzą atak na partię, jeśli więc nie przejdziemy do ofensywy, nie będziemy wychodzić do społeczeństwa, to może być źle — po prostu stracimy kontrolę i inicjatywę.

— A współpraca ze związkami?

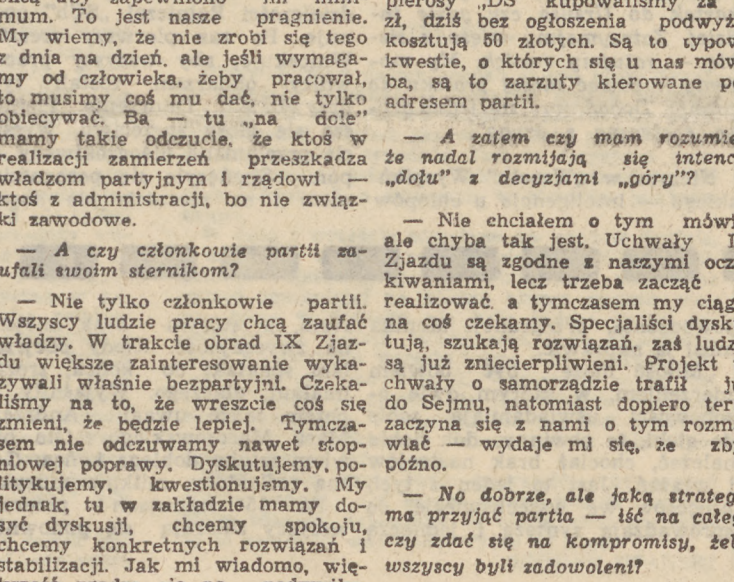
— Nam układa się dobrze, bez zastrzeżeń. W zakładzie nie ma rozgraniczeń na partyjnych, bezpartyjnych, członków „Solidarności". Jeśli jest problem, to rozwiązujemy go razem.

— No i ostatnie pytanie — czy gdyby władza wyszła z inicjatywą, z propozycją wymagającą wyrzeczeń, to może liczyć na akceptację?

— Z całą pewnością, nie tylko członków partii, lecz całej klasy robotniczej.

— Dziękuję za rozmowę.

ZBIGNIEW BURACZYŃSKI



Planowany remont instalacji Olefin II dobiega końca.

Fot. G. Rychlik

KONIEC PUCHAROWYCH MARZEŃ

Szkoda, nie udało się. Tak chyba można określić ostatni pojedynek drugiej drużyny Wisły w piłkarskim pucharze Polski. Przegrana 0:4 z pierwszoligową „Gwardią" ostatecznie eliminuje zespół trenera Krzysztofa Pędzierskiego z dalszego udziału w tych atrakcyjnych rozgrywkach.

Ale każdej przegranej szkoda. Bo szansa, choć minimalna, lecz była. Warszawska drużyna mimo wysokiej wygranej na boisku w Płocku nie zachwyciła kibiców. Najbardziej rozczarowała nieobecność kilku czołowych zawodników pierwszoligowego klubu: Dziekanowskiego, Barana a Kraska grał tylko ostatnie 10 minut.

Jak więc należy ocenić występy rezerw drugoligowej „Wisły"? Odpowiedź może być tylko jedna — bardzo pozytywnie. Pisałem o zespole jako rewelacji tej edycji pucharu Polski. Nie każdym przecież rezerwom obojętnie jakiej drużyny udaje się wywalczyć miejsce wśród 64 najlepszych zespołów w kraju, a tego właśnie dokonali podopieczni Krzysztofa Pędzierskiego. Ma on zresztą, co się potwierdza dalej, szczęśliwą rękę w prowadzeniu drużyn piłkarskich. Świadczyły o tym również ubiegłoroczne występy juniorów i wcześniejsza jego praca z młodzieżą.

W tym miejscu przypomnę, że w tych samych rozgrywkach dalej występuje pierwszy zespół „Wisły" po wyeliminowaniu elbląskiej „Olimpii". Powtórzył on swój ubiegłoroczny sukces i ponownie znalazł się w gronie 32 drużyn, które dalej walczą w pucharowych szrankach. Kogo mu teraz los przeznaczy? Trener Tadeusz Prosowski stwierdził, że nie chciałby tylko grać z Legią i Widzewem. Może mu szczęście dopisze?



Wisła Ib — rewelacja rozgrywek o piłkarski Puchar Polski

Fot. T. Gałązka

Wracając do porażki drugiego zespołu, to w zgodnej opinii obserwujących ten pojedynek widzów wynik był zbyt wysoki. Właśnie ten mecz udowodnił kilku tysiącom kibiców, którzy przybyli na stadion jak ważna jest w drużynie pozycja bramkarza. O ile w poprzednim spotkaniu Lech Kaczyński należał do wyróżniających się piłkarzy w meczu z „Gwardią" formą nie błysnął. Dwie pierwsze bramki, to wyraźnie jego wina. Były to tak zwane „głupie bramki", stracone zresztą w przypadkowych sytuacjach. Chyba one właśnie rozkleiły młodą drużynę, walczącą do tej pory z olbrzymią ambicją i pasją.

Również środkowa linia płockiego zespołu nie stanowiła monolitu. Praktycznie walczył w tej części boiska osamotniony Warnas, który robił co mógł. Niestety później opadł z sił, co skwapliwie wykorzystali gwardziści.

Kogo można wyróżnić? Oczywiście za wolę walki wszystkich. Na boisku były jednak dwie pary odbiegające poziomem od reszty. W ataku **Ostrowski** i **Pachelski**, obaj stanowiący duże zagrożenie dla bramkarza drużyny gości. Ten ostatni mógł zdobyć bramkę w 26 minucie, ale na przeszkodzie stanął brak doświadczenia.

Dobrą partię rozegrała również para środkowych obrońców **Rzepka i Kasprzyk**. Natomiast wszystkie bramki padły po wymanewrowaniu bocznych obrońców i dośrodkowań piłki na pole karne.

Częściowo można więc żałować przegranej, ale tylko częściowo. W sumie zwyciężyła drużyna lepsza, mająca w swych szeregach zawodników, którzy występowali już na boiskach pierwszoligowych. Młody zespół „Wisły" zrobił w dotychczasowych rozgrywkach wszystko na co go było stać.

(wd)

NA PRZEKÓR TRUDNOŚCIOM

UDANE KOLONIE

Jeszcze kilka miesięcy temu organizatorzy kolonii w MZRiP nie byli pewni czy nie trzeba będzie z tej formy wypoczynku w ogóle zrezygnować.

Sytuacja na rynku coraz gorsza, a dzieci jeść muszą. Jak zaradzić trudnościom, skąd wziąć to co niezbędne, by podczas letnich wakacji nie martwić się czym zapełnić dzienne jadłospisy.

Łamano sobie nad tym głowę od dawna, wątpliwości mieli także rodzice, niektórzy zrezygnowali w ogóle z wysyłania swoich dzieci na letnie kolonie, choć obawy, jak się na szczęście okazało, były przedwczesne.

Nie otrzymaliśmy wprawdzie listów z kolonii mimo iż ogłosiliśmy na nie redakcyjny konkurs, ale organizatorzy letniego wypoczynku rozwiali nasze obawy. Kłopotów z wyżywieniem nie było chociaż dzieci nie oddawały kartek i takie założenie przyjęto już na samym początku.

Oczywiście aby zapewnić to co niezbędne intendenci i zaopatrzeniowcy musieli wystawać w długich kolejkach, ale zarówno w Jabłonce, Zubrzycy, Władysławowie, Łebie, Bodzentynie i Golubiu Dobrzyniu dzieci miały wszystko co lubią.

Starczyło nawet na paczki w powrotną drogę, w których obok kanapek znalazły się upragnione cukierki i ciastka.

Jak radzono sobie w tych trudnych czasach?

We Władysławowie na przykład dla każdego z turnusów organizowano świniobicie aby uzupełnić dość skromne przydziały.

Z Zakładów Przetwórczych w Piekarach wożono pulpety i soki, cukierki udało się dostać akurat w Golubiu Dobrzyniu skąd wędrowały dalej w Polskę do innych miejscowości gdzie wypoczywały dzieci pracowników kombinatu.

Z konieczności przekraczano też dzienne stawki, bo owoce na przykład były w tym roku wyjątkowo drogie, i tak zamiast planowanych 50 złotych wydawano przeciętnie około 70, ale w ostatecznym rozrachunku nie to przecież najważniejsze.

W sumie zorganizowano nie bez trudu oczywiście 17 turnusów kolonijnych i półkolonie, które w tym roku również odwiedziliśmy i mogliśmy się przekonać, że także i tam dzieciom niczego nie brakowało.

Panie *Jadwiga Lubomirska* i *Florentyna Obrębska* odpowiedzialne za organizację kolonii są zdania, że udały się one również dlatego, że były nieźle przygotowane.

Nie zawiedli ludzie zatrudnieni na placówkach, pomagał macierzysty zakład i „Solidarność" z kombinatu.

Słowem wysiłek nie poszedł na marne. Nie było żadnych telefonów z pretensjami od rodziców, wręcz przeciwnie, dziwiono się nawet, że w tak trudnym okresie dzieci nie odczuły podczas letnich wakacji skutków kryzysu. Organizatorom tegorocznych kolonii należą się więc słowa uznania za ich wysiłek i poświęcenie.

(wd)

INFORMACJE

DO REDAKCJI

S.O.S. DLA ZAWAŁOWCÓW

Szanowny Panie Redaktorze, pisząc ten list mam na uwadze nie tylko siebie ale i tych, którzy dzielą wspólnie ze mną los człowieka, po 32 latach pracy w Polsce Ludowej bez żadnej pomocy po wypadku losowym. Jak można patrzeć biernie na krzywdę człowieka, który walczył ze śmiercią, a w chwili obecnej jest na rencie inwalidzkiej II grupy po zawale serca? Jak tacy jak ja mogą stać w kolejkach i wyczekiwać godzinami pod drzwiami sklepu? Uważam ten przepis za nieludzki i nieżyciowy. Jaka jest różnica pomiędzy inwalidą grupy III wojennym, a inwalidą pracy II grupy? Ja myślę, że jest i to duża. On walczył o wolność Ojczyzny i dlatego na podstawie książeczki może wszystko kupić poza kolejnością, ale ten, który odbudowywał kraj ze zniszczeń i postradał przy tym zdrowie, musi stać całe noce w ogonku, żeby kupić żywność. Dlatego że jest chory dzięki stresom. Nie kwestionuję, że i chory mając II grupę może stać w kolejce, ale jeżeli jest po zawale serca, uważam, że jego kolejka nie powinna obowiązywać. Zawałowcy muszą być załatwiani poza wszelką kolejnością. Muszę nadmienić, że byłem świadkiem wypadku w sklepie przy ulicy Kobylińskiego w Płocku, kiedy kobieta po zawale z braku powietrza w tłoku, jaki tam panował, upadła i zmarła. Nie było ratunku. Uważam, iż ojcowie naszego województwa, pracownicy Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Służby Zdrowia, Wydział Handlu, Związki Branżowe, Związki Solidarność niezwłocznie powinni wydać zupełnie inny przepis dla osób uprawnionych do kupowania poza kolejnością. Zawałowcy powinni mieć takie prawo, jak inwalida wojenny grupy II, ale myślę o tych tylko, którzy są na rencie inwalidzkiej. Jest dziś 29 sierpnia, ja nie wykupiłem ani deka mięsa dlatego tylko, że mi zdrowie nie pozwala, a żona też jest rencistką i choruje na nadciśnienie, więc nie może stać. Dokąd tak można traktować ludzi chorych i niepełnosprawnych? Nie jesteśmy winni swoim chorobom, pragniemy dalej pracować, ale potrzebna nam jest pomoc właściwych władz. Niech trudy i znoje lekarzy specjalistów nie idą na marne. Dlatego zwracam się do Was, Szanowana Redakcjo o pomoc, może dzięki Tygodnikowi zapanuje ład i porządek w tych najbardziej doskwierających teraz sprawach. Załatwmy raz na zawsze życiowy przepis, taki jaki by był zrozumiany przez społeczeństwo. Jednocześnie proszę o nie publikowanie mego nazwiska na łamach Tygodnika, a wyłącznie znane będzie redakcji.

Z podziękowaniem

MARIAN N.

OD REDAKCJI: Bardzo byśmy chcieli pomóc chorym po zawale, ale niestety, to nie my wydajemy przepisy. W Warszawie, na przykład są wydzielone sklepy, w których sprzedaje się towar tylko inwalidom. A może w Płocku ogłosić przez kilka dni w miesiącu sprzedaż w sklepach mięsnych tylko dla inwalidów? Warto się zastanowić, czy takie rozwiązanie nie byłoby najlepsze i zapewniło większy porządek i większą sprawiedliwość społeczną?

W SPRAWIE PARKINGÓW

W związku z ukazaniem się notatki w „Tygodniku Płockim" z dnia 5.VII.81 r. „Dla kogo ten parking", z którego wynika, że uruchomienie usług parkingowych dla miasta Kutna nie przyniesie żadnych korzyści dla organizatora, jak również nie wiadomo jest kto podjął taką decyzję, wyjaśniamy co następuje:

Spółdzielnia nasza na wniosek Urzędu Miasta — Wydział Komunikacji w Kutnie podjęła decyzję przejęcia zorganizowanego parkingu w centrum miasta Kutna przy Pl. 19 Stycznia, nie ponosząc kosztów związanych z uruchomieniem.

Jednocześnie nadmieniamy, że od chwili uruchomienia parkingu nie narzekamy na frekwencję i wierzymy w to, że tym razem próba zorganizowania parkingu zakończy się powodzeniem dla naszej Spółdzielni i ku zadowoleniu użytkowników.

Prezes Zarządu
Kierownik Spółdzielni
KAZIMIERZ CIERKA

Od redakcji: Podziwiamy optymizm spółdzielców-organizatorów parkingu strzeżonego. Z naszych dotychczasowych obserwacji wynika, że parking świeci pustkami, w przeciwieństwie do przyległych ulic na poboczach których kierowcy ciasno ustawiają swoje pojazdy. Kto miał rację? — pokaże czas.

SZUKAMY ZŁODZIEI ROWERÓW

Pragnę poruszyć sprawę kradzieży rowerów. Złodzieje rowerów zrobili się tak pewni swego i bezczelni, że o godz. 13.00 sprzed bloku korzystając z chwilowej nieuwagi dziecka potrafili uprowdzić rower składak wigry 3. W czerwcu skradziono rower pozostawiony przez dziecko przy ulicy Orlińskiego 3 przy klatce II. 19 sierpnia skradziono rower pozostawiony na parę minut bez opieki przy klatce III.

Mam pytanie: Kto te rowery tak bezkarnie kradnie? Apeluję do rodziców o sprawdzanie rowerów swych pociech, spisanie numerów ramy.

Nie pozwólmy, aby okradano dzieci, które niejednokrotnie długo zbierały oszczędności na kupno rowerka. Zainteresujmy się wszyscy, kto wsiada na rower sąsiada, a może uda nam się schwytać osiedlowego złodzieja rowerów naszych dzieci.

Uporządkujmy sprawy rowerów zaopatrując dzieci *w specjalne karty na dany rower, co pozwoliłoby władzy osiedlowej lub MO sprawdzić, czyj to rower.* Nie mówmy, że to błahy problem w dobie kradzieży samochodów. Złodzieje samochodów być może zaczynali od kradzieży rowerów.

Wasza czytelniczka
BARBARA NOWAKOWSKA

OD REDAKCJI: Musimy przyznać rację naszej Czytelniczce, która podniosła problem coraz bardziej palący. Sugestie i propozycje zawarte w liście są na pewno warte rozpatrzenia i wprowadzenia w życie. Dlatego apelujemy o to do odpowiednich organów — zarówno MO jak i osiedlowych instancji społecznych.

W ODPOWIEDZI

W OBRONIE ADMINISTRACJI

W nawiązaniu do notatki prasowej, która ukazała się w „Tygodniku Płockim" nr 34 Rejon Obsługi Mieszkańców Nr 2 przy ul Wieczorka 4 wyjaśnia, że wydawanie kart zaopatrzenia w towary reglamentowane dla około dwóch tysięcy osób uprawnionych do pobrania tych kart odbywa się zawsze w biurze rejonu przez około dwadzieścia dni w miesiącu, tj. np od dnia 1 sierpnia do dnia 20 sierpnia W przeciągu pierwszych 10 dni karty wydawane są przez 6 godzin dziennie, przez pozostałe 10 dni — po 3 godziny dziennie.

Zdanie zamieszczone w notatce: „Obecnie ludzie starzy i chorzy, emeryci i renciści już od godziny 4 rano wystają pod drzwiami biura zmuszeni są bowiem pobierać kartki na mięso, cukier czy papierosy" nie jest w pełni zasadne Należy tylko dodać małą poprawkę Otóż ci starzy i chorzy emeryci i renciści wyczekujący w swojej kolejce na klatce schodowej i podwórzu, nie od godziny 4 rano, a od godziny 22 dnia poprzedniego do godzin rannych otwarcia biura systematycznie zakłócają spokój lokatorów zamieszkujących w danym budynku, urządzając awantury, obrzucając lokatorów obelgami, których cytowanie nie przyniosłoby nikomu chluby Jeśli ci starzy i chorzy ludzie potrafią stać tak długo w kolejce, by akurat pierwszego dnia dostać kartkę reglamentacyjną, urządzać awantury każdemu przychodzącemu do biura w innej sprawie, należałoby tylko pozazdrościć im kondycji i zdrowia.

Karty reglamentacyjne są traktowane w całym kraju jako druki ścisłego zarachowania, wydaje się że w obecnych warunkach są bardziej wartościowe niż pieniądze Osoby, które pobierają te karty, zobowiązane są do przedstawienia odpowiednich dokumentów, jak odcinka renty lub emerytury (z miesiąca czerwca 1981 r by otrzymać kartę na miesiąc sierpień 1981 r), dowodu osobistego, legitymacji rencisty lub emeryta oraz zaświadczenia lekarskiego w indywidualnych przypadkach (zgodnie z zarządzeniem Ministra) Osoby wydające karty prowadzą imienne rejestry osób pobierających je Taki jest ustalony tryb wydawania i nie można inaczej postępować, tym bardziej że odpowiadają służbowo oraz karnie na podstawie art. 267, 246 lub 266 kk oraz art 65 § 2 kodeksu wykroczeń, za ewentualne nieprawidłowości. Zdanie więc, że „Obsługujący petentów personel zupełnie lekceważy swoje obowiązki" oraz „Niestety panie tam pracujące nie są skore choć trochę przyśpieszyć tempa pracy, pamiętają o herbatach i o paznokciach, natomiast nie oczekujących na załatwienie swoich spraw petentach" nie są zasadne Nie ma w Polsce chyba gorszych warunków i atmosfery do pracy, niż tej jaka panuje przy wydawaniu kart zaopatrzenia — a to jest praktycznie „pieniądz" Żaden bank, żadna kasa nie pracowałaby nigdy w takich warunkach, nawet przez godzinę, a my wydajemy kartki przez 6 godzin koncentracji uwagi dziennie Więcej już nie możemy, bo przekracza to możliwości naszych nerwów Mimo wywieszonej informacji na drzwiach biura rejonu i pobierania kart przez zainteresowanych nie po raz pierwszy, nie otrzymujemy do wglądu wszystkich żądanych dokumentów Wybuchają przy tym awantury wywoływane przez starych, schorowanych emerytów i rencistów, przez których pracownicy rejonu obrzuceni są stekiem obelg, które wstyd nawet cytować, a opanowanie pracowników zapobiega rękoczynom ze strony petentów Okoliczności te wpływają na opóźnianie „błyskawicznego tempa" pracy, która wymaga skupienia, uwagi oraz dużego ładunku cierpliwości Zatem nie tylko personel ale i sami zainteresowani mają bardzo duży wpływ na wytworzoną atmosferę pracy Każdemu pracownikowi, nawet w krajach kapitalistycznych przysługuje prawo wypicia herbaty podczas 8 godzin pracy W każdym Rejonie Obsługi Mieszkańców upoważnione są minimum dwie osoby do wydawania kart zaopatrzenia Jeżeli jedna osoba je śniadanie podczas godzin wydawania kart, to druga ją zastępuje.

Jeżeli obaj panowie, którzy zwrócili się do redakcji, mają realną i rozsądną propozycję poprawy sytuacji, bardzo prosimy o przedstawienie jej, lub zastąpienie nas w wydawaniu kart zaopatrzenia (istnieje możliwość zatrudnienia na 1/2 etatu lub określoną ilość godzin pracy w miesiącu).

Jeżeli Redakcja „Tygodnika Płockiego" przyjmuje takie oszczerstwa na pracowników administracji, zapraszamy reporterów do odwiedzenia nas w pierwszych dniach wydawania kart reglamentacyjnych.

Oburzone pracownice administracji:

Bogumiła Drajkowska, Henryka Malinowska, Jadwiga Krysztofiak, Jadwiga Sadowska, Maria Kania.

OD REDAKCJI: Zgadzamy się, że wydawanie kart reklamentacyjnych odbywa się w wyjątkowo trudnych warunkach, za które jednak petenci nie powinni ponosić odpowiedzialności. Nic dziwnego, że obie strony są zmęczone tą sytuacją, zarówno interesanci jak i pracownicy administracji Nie znaczy to, że nie można tej pracy usprawnić. Na marginesie jeszcze chcielibyśmy dodać, że napisanie tak długiego listu zajęło pracownicom administracji zapewne więcej czasu niż obsłużenie kilkudziesięciu petentów.

Zakład Transportu Przemysłu Drobiarskiego
w Kutnie

ogłasza

PRZETARG OGRANICZONY

na sprzedaż niżej wymienionych środków transportowych:

1. samochodu ciężarowego m-ki Skoda typ RT — 706 nr silnika 9470509, nr podwozia 50145003, rok produkcji 1970, nr rej. PLB 244 B.

Cena wywoławcza 82.500,—

2. Samochodu ciężarowego m-ki Star typ A — 28 nr silnika 04523, nr podwozia 04262 rok produkcji 1969, nr rej. PLA 691 K.

Cena wywoławcza 49.725,—

3. Ciągnika siodłowego m-ki Star typ C — 28 nr silnika 35470, nr podwozia 08364, rok produkcji 1970, nr rej. PLA 382 K.

Cena wywoławcza 60.750,—

4. Naczepy skrzyniowej m-ki D — 68, nr podwozia 782, rok produkcji 1970, nr rej. PLS 218 U.

Cena wywoławcza 25.300,—

Przetarg odbędzie się w 14 dniu po ukazaniu się ogłoszenia o godz. 10 w biurowcu Zakładu Drobiarskiego w Kutnie ul. Mickiewicza 70, gdzie można również w godz. od 8—14 codziennie dokonać oględzin w/w pojazdów.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie do kasy zakładu vadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu. W razie nie dojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

ZTPD zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny, jak również nie odpowiada za wady ukryte pojazdów.

P—201

Zakłady Podzespołów Radiowych „Mifleks"
w Kutnie
ul. Grunwaldzka 1

ogłaszają

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu Polski Fiat 125 p combi 1500, nr fabryczny 322548, rok produkcji 1974, stopień zużycia 75%, cena wywoławcza 80 000 zł.

Przetarg odbędzie się 10 dnia od daty ukazania się ogłoszenia w prasie o godz. 10, w świetlicy zakładowej. W przypadku niedojścia do skutku I przetargu odbędzie się II przetarg w dniu następnym.

Vadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie przedsiębiorstwa. Samochód można oglądać w dni robocze w godz. 9—14 pod w/w adresem.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

P—202

Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie mojego ukochanego Męża i Ojca

DOMINIKA BARANOWSKIEGO

w dniu 28.08.81 r. Rodzinie, Sąsiadom, Koleżankom i Kolegom z pracy i Znajomym serdecznie dziękuje

ŻONA I SYN

OGŁOSZENIA DROBNE

TANIO sprzedam dom z działką w Strzałkach k/Gostynina u ob. Marii i Mieczysława Karwackich. 886278

MAGIEL elektryczny oferuje swoje usługi Płock Krótka 4a w starym domu 886358

DNIA 15.08.81 r. zgubiono skafander, matynarkę dziecinną, kurtkę od kostiumu na trasie Blichowo—Wołowa. Proszę o zwrot za nagrodą pod adres: Płock, ul. Pszczela 1 m. 104 Krawczyk Teresa 886373

DNIA 3.08.81 r. porostawiono w Horteksie reklamówkę w której była wiertarka elektryczna. Wiadomość: tel. 263-89. Nagroda. 886343

DNIA 16.08.81 r. w okolicach Obr. Stalingradu w Płocku zgubiono czarną aktówkę. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem do redakcji. 886374

SPRZEDAM 8-tygodniowego dogа. Kutno, tel. 42-01. 871888

ZAMIENIĘ nowe spółdzielcze M-3 (60 m²) w Sieradzu na podobne w Płocku tel 275-70. 886341

SPRZEDAM ziemię orną 5ha Gostynin przy Trakcie Gąbińskim, Gostynin, Buczka 27. 890014

ZABRZE — kwaterunkowe (49 m²) 2 pokoje z kuchnią zamienię na podobne lub mniejsze w Płocku Wiadomość: Gołębiewski, Drobin, Spółdzielcza 9. 886353

SPRZEDAM zabudowania gospodarcze 1.200 m, dom 30 km od Płocka tuż przy szosie nad Wisłą nadające się na zakład gastronomiczny lub warsztat Oferty składać w redakcji Tygodnika Płockiego. 886340

ZAMIENIĘ M-4 w Płocku na podobne w Sierpcu Oferty składać w Tygodniku Płockim Płock, Jakubowskiego 11. 890016

ZGUBIONO legitymację pracowniczą Nr A-24270 MZRiP 890017

SPRZEDAM karoserię 125 p. Płock, Batalionów Chłopskich 3 m 42. 890034

ZGUBIONO pozwolenie na broń seria A-067978 wydane przez KW MO w Płocku na nazwisko Kucharski Andrzej. 890035

ZGUBIONO legitymację pracowniczą Nr 26418 MZRiP. 890037

ZGUBIONO legitymację pracowniczą Nr 24675 MZRiP. 890038

ZGUBIONO pieczątkę o treści: WSS/O Płock kiosk 216. 890010

ZGUBIONO legitymację pracowniczą Nr 26078 MZRiP. 890021

DNIA 22.08.81 r. pozostawiono na przystanku (w południe) w Srebrnej reklamówkę z zawartością odzieży Zwrot za nagrodą pod adres Płock Jerozolimska 20 m. 6. 890032

ZGUBIONO legitymację pracowniczą Nr 26018 MZRiP. 890039

ZAMIENIĘ mieszkanie M-3 na M-3 Płock, ul. Galczyńskiego 3/12. 890030

SPRZEDAM psa rasy agar. Popławski Józef, Słowicza 3. 890013

PRZYJMĘ uczennicę po maturze Gabinet kosmetyczny Nowy Rynek 1 (pawilony) B Owczarek 890012

ZGINĄŁ w Zdworzu pudel suczka w dniu 19 08 81 r. Proszę o wiadomość: tel 23-38-55 Warszawa. Wysoka nagroda 890009

T. MICHALSKI zawiadamia P.T Klientów że zawiesza swoją działalność — usługi RTV na okres 1 roku z powodu wyjazdu. 890011

PRZYJMĘ wykwalifikowaną kosmetyczkę i uczennicę do przyuczenia zawodu manicure, pedicure. Płock, Nowy Rynek 1 pawilon 117. 890028

ZGUBIONO legitymację pracowniczą Nr 25668 MZRiP. 890027

UNIEWAŻNIA się pieczątkę o treści: O.P.P MS w Łodzi Zakłady Mięsne w Płocku, Inspektor Rej d/s kontraktacji Nr 4. 890026

J. FRANCUSKI — tłumaczenia, korespondencje, lekcje. Płock, Kochanowskiego 26/22. 890025

PRZYJMĘ dzieci do mini przedszkola, Wyspiańskiego 34 (Skarpa A). 890024

ZGUBIONO legitymację pracowniczą Nr 26307 MZRiP. 890023

ZGUBIONO legitymację pracowniczą Nr 3379 MZRiP. 8900222

ZGUBIONO legitymację pracowniczą Nr 46983 MZRiP. 890020

ZGUBIONO legitymację pracowniczą Nr 41898 MZRiP. 886396

ZGUBIONO legitymację pracowniczą Nr 51802 MZRiP. 890001

KUPIĘ pianino w dobrym stanie. Syroka Tadeusz 09-500 Gostynin ul. Bema 17 m 31. 890003

ZGUBIONO legitymację pracowniczą Nr 46470 MZRiP. 890019

KUPIĘ mieszkanie własnościowe w Sierpcu lub innej miejscowości w woj płockim Oferty składać w redakcji Tygodnika Płockiego Płock, Jakubowskiego 11. 886351

ZGUBIONO pieczątkę następującej treści: Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska „Kontraktacja Zwierzęca w Bulkowie pow. Płock Punkt w Blichowie. 890002

ZAMIENIĘ M-3 spółdzielcze w okolicach wielkiej Warszawy, Nowy Dwór, z telefonem (IV piętro) na Płock niższe piętro. Wiadomość: tel. 75-34-99 Nowy Dwór. 886399

ZGUBIONO legitymację pracowniczą Nr A-26002 MZRiP. 890005

ZGUBIONO legitymację pracowniczą Nr 43759 MZRiP. 890008

KUPIĘ wielooczynnościową maszynę do szycia. Cena obojętna, tel. 248-74 po 18. 886389

ZGUBIONO legitymację pracowniczą Nr 25199 MZRiP. 886393

ZAMIENIĘ M-3 spółdzielcze (47 m²) w Warszawie na większe w Płocku, tel. 247-71 godz. 16—18. 886387

WYNAJMĘ dom o pow. 80 m² najchętniej na biuro. Wiadomość: Płock ul. Wyszogrodzka 30a, tel. 222-99. 886386

ZGUBIONO legitymację pracowniczą Nr 24769 MZRiP. 886385

USŁUGI posadzkarskie w zakresie: układanie mozaiki z własnym materiałem, zakładanie glazury i terakoty, cyklinowanie bezpyłowe. Zdzisław Karwowski Bielsk, ul. Chabrowa 2/5 tel. 123-47 po 19. 886391

ZGUBIONO legitymację pracowniczą Nr 23821 MZRiP. 886394

ZGUBIONO pozwolenie na broń seria BM 093975 KW MO Warszawa na nazwisko Henryk Abramowicz. 886384

SPRZEDAM 2 szklarnie o pow. 540 m² z domem. Staroźreby 09-440 Józef Mikołajczyk woj. Płock. 886376

ZGUBIONO legitymację pracowniczą Nr 41951 MZRiP. 886372

ZAMIENIĘ mieszkanie M-4 własnościowe Płock (wielka płyta) na podobne w Sierpcu, tel. 22-60 Sierpc od 9—17. 886397

ZAMIENIĘ M-3 w nowym budownictwie na większe w nowym lub starym budownictwie. Wiadomość: Hermana 4 m 36. 886375

ZGUBIONO legitymację pracowniczą Nr 26706 MZRiP. 886368

UNIEWAŻNIA się pieczątkę: lek. med. Krystyna Nowakowska-Puchalska Płock ul. Gagarina 4 Nr 0563. 886396

ZGUBIONO legitymację pracowniczą Nr 24907 MZRiP. 886367

KUPIĘ butlę gazową 11-litrową, tel. 225-07 w godz. od 7 do 19. 886352

SPRZEDAM palmę kencja, wysokość 2 m, tel. 254-34 po godz. 16. 886388

MALOWANIE, tapetowanie wykonuje mistrz malarski. K. Kaźmierczak, Płock, ul. Rembielińskiego 9 m 36. 886347

UDZIELAM korepetycji z fizyki, matematyki. Płock, Agrestowa 8a. 886337

TAPICERSTWO samochodowe, Płock, Królewiecka 28 wykonuje podsufitówki do Fiata 126p. 886241

TV-kolor ekspresowe naprawy. Adam Stypik, tel. 299-05. 881029

ZAGUBIONO legitymację PKS Nr W-067292 na nazwisko Michalak Ludwik zam. Kutno, ul. Oporowska 9/15. 871889

ZGUBIONO legitymację pracowniczą Nr 52208 MZRiP. 890029



TYGODNIK PŁOCKI

pismo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Wydawca Warszawskie Wydawnictwo Prasowe „Prasa-Książka-Ruch" Adres redakcji: 09-402 Płock ul. Jakubowskiego 11 Telefony: redaktor naczelny 279-60 sekretarz redakcji 224-66 pokój dziennikarzy 263-37 oraz w Kutnie ul. H. Sienkiewicza 1 tel 27-29 Redaguje zespół w składzie: Zbigniew Buraczyński Włodzimierz Duszyński Tomasz Gałązka (fotoreporter) Ewa Grinberg (sekretarz redakcji) Jolanta Nawrocka Jan B. Nycek (redaktor naczelny) Celina Paluch Jadwiga Piłsudowska, Krystyna Pytlakowska (kierownik działu) Władysław Szczepaniak, Janusz Wasilewski (opracowanie techniczno-graficzne). M. Wittela. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów.

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa Książka Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:
— do 25 listopada na styczeń I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny
— do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego
Cena prenumeraty rocznej — 288 zł.
Jednostki gospodarki uspołecznionej instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka Ruch"
Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach w których nie ma Oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul Towarowa 23 00 959 Warszawa konto NBP XV O/Warszawa Nr 1155 201045-139 11 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy

Ogłoszenia przyjmuje punkt ogłoszeniowy w Płocku ul Jakubowskiego 11 oraz Biuro Ogłoszeń Warszawskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa ul Poznańska 38

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Łódź, ul Armii Czerwonej 28. Zam. 2012. K-10.

MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ

OSZUKAŁAM GO

Drogi Tygodniku! Czytam Twoją rubrykę „Moja pierwsza miłość" nie od dziś i nie od wczoraj, ale już od trzech lat, chyba przyznasz, że długo. Mam kłopot. Otóż mam chłopca, między nami jest 3 lat różnicy wieku. Ja 18 lat skończę dopiero w czerwcu w 1982 roku. Nigdy go nie oszukiwałam, tylko z jednym powiedziałam mu, że 18 lat skończyłam w tym roku w czerwcu. Chodzimy ze sobą siedem miesięcy i to chodzenie opierało się właśnie na tym kłamstwie. Teraz wyjechał do Bułgarii i wróci za 3 miesiące, lub pół roku. Kochamy się bardzo, ale jeśli on będzie chciał, żebyśmy się pobrali, bo snuliśmy już plany na przyszłość? Małżeństwo jak małżeństwo, ale co będzie, jak zechce zobaczyć mój dowód osobisty. A jeśli się dowie, że mam tyle lat i mnie zostawi? Ja chyba zwariuję. Kochany Tygodniku błagam Cię, poradź mi coś.

ANNA

Od redakcji: Niestety, możemy Ci tylko poradzić, żebyś niezwłocznie się przyznała swojemu chłopcu do oszustwa. Jeżeli jest to prawdziwe uczucie, to na pewno zniesie tę wiadomość dobrze. I poczeka na Ciebie. A jeżeli nie? To cóż wart człowiek, dla którego próba dwóch lat jest zbyt długa? A poza tym Tobie też w ciągu tego czasu może się wiele odmienić. Z tym także musisz się liczyć.

Samo życie

Futurystyka

Będzie to mój najpoważniejszy felieton, więc z góry uprzedzam, że żadne tam chichy-śmichy.

Futurystyka jest to próba przewidywania przyszłości, oparta jednak na faktach i logice, a nie na wosku lanym w Andrzejki, gwiazdach, czy nawet liniach, zdobiących naszą prawą (i lewą też!) rękę.

Z faktu podniesienia cen na chleb i artykuły zbożowe wynika moim zdaniem, że część gospodarstw rolnych przedsięweźmie wypiek chleba u siebie. Przeświadczenie to opieram nie tylko na spekulacjach teoretycznych, ale na rozmowach z rolnikami. Trzeba zatem powiedzieć sobie, że spadnie skup żyta i pszenicy. Może nie będzie on wielki, ale jednak będzie. Rozwijanie dalej tego tematu nie jest możliwe w tak krótkim kawałku.

Chleb piecze się z mąki, dla trzody pozostają otręby. Żeby zrobić mąkę potrzebny jest młyn. Młynów u nas nie ma zbyt wiele. Przy najlepszych chęciach trzeba będzie sporo czasu, by wyremontować stare młyny, głównie prywatne, bo państwowe nigdy chętnie nie robiły mąki z prywatnego zboża i jak się wydaje, ta niechęć będzie trwała. Do ponownego uruchomienia wszystkich małych młynów będą potrzebne materiały budowlane. Zanim władze o tym pomyślą i przydzielą na razie tylko priorytet, upłynie wiele czasu. Dlatego mówię o tym już, mając przeświadczenie, że to i tak za późno. Od decyzji są tu tak zwane „czynniki". Oby jak najszybciej.

Do wypieku chleba, prócz mąki, potrzebna jest jeszcze woda, sól i drożdże. Z tego wszystkiego tylko z wodą rolnik sobie poradzi. Z solą jest już trochę gorzej, najgorzej z drożdżami.

Podczas okupacji mój ojciec wyrabiał drożdże. Nie były one najwyższej klasy, ale w sumie wytwarzały trochę dwutlenku węgla, od którego robią się jak wiadomo dziurki w chlebowym miąższu. Ojciec zmarł, ja już nie potrafię robić drożdży, a szkoda. Nasze fabryki też nie potrafią, widać to, a raczej nie widać tego, jak i innych rzeczy na sklepowych półkach. Drożdże były do niedawna w mikroskopijnych ilościach w sprzedaży. Teraz kiedy stają się bardzo potrzebne — nie ma ich w ogóle. Należy uruchomić wytwórnie drożdży, takie terenowe drobne chałupnictwo, ale trzeba to zrobić szybko. Znów ta sprawność, szybkość podejmowania decyzji. Nie jestem optymistą.

Brak jest na wsi pieców chlebowych, gdzie raz w tygodniu można było upiec chleb, na rozpalonym podłożu pieca, czyli trzonie, bądź w prostokątnych blachach. Blach do wypieku chleba też nie ma, są jeszcze blacharze i zrobią, nie bójmy się, jeżeli będą mieli trochę blachy. Odpadów blachy trochę racz nam dać przemyśle. Tylko podejmij tę decyzję szybko!

W chlebowym piecu, (do budowy którego potrzeba parądziesiąt cegieł i zduna, co racz nam dać Panie) pali się drzewem. Wystarczy iść do lasu, nazbierać gałęzi. Lasów ci u nas dostatek, gałęzi dużo. Tu jest ten radosny punkt.

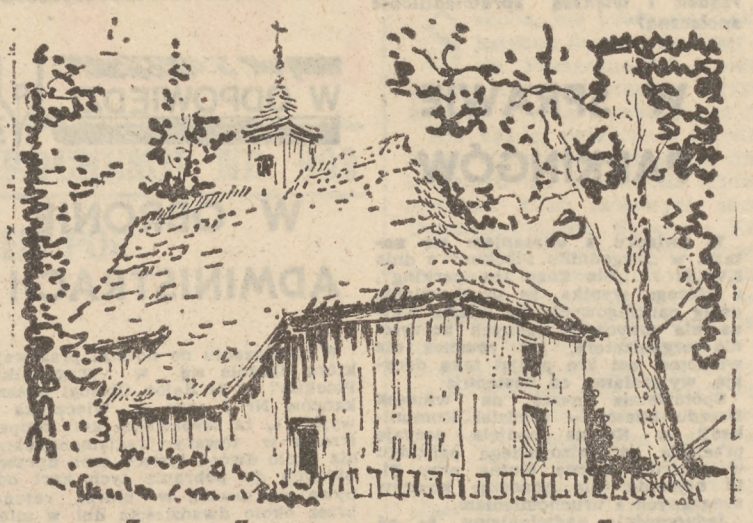
Rozpalone do czerwoności wnętrze chlebowego pieca. Na trzonie trochę nie dopalonych głowni. Pachnący kawał ciasta wyrośniętego na blasze. Wygarnięte głownie polane wodą wydają chmurę pary, gorzkawy zapach popiołu i spalenizny. Węgle wsypane do worka, posłużą potem do takiego śmiesznego żelazka...

Z pieca unosi się zapach, jedyny na świecie zapach pieczonego chleba. Garnek z mlekiem na stole, na talerzu gruda żółtego masła, przykryta chrzanowym liściem.

O urealnienie tego obrazu proszę wszystkich, od kogo to zależy.

OB. SERWATOR

ZE SZKICOWNIKIEM PO WOJEWÓDZTWIE



KOŚCIÓŁ W BLIŹNIE

Nieodłącznym elementem krajobrazu polskiego są wiejskie drewniane kościółki, których sporo mamy także na Mazowszu Płockim. Pisaliśmy o nich niejednokrotnie, a i przyszłe wydania szkicownika zawierać będą informacje o egzemplarzach najwartościowszych.

Załączony rysunek przedstawia kościółek w Bliźnie niedaleko Szczutowa na północnych rubieżach województwa. Jest to budowla kameralna, jednonawowa o prostej architekturze i skromnym wystroju wewnętrznym. Świątynia powstała na początku XVIII wieku jako filia pobliskiej parafii w Szczutowie.

Anonimowy architekt, prawdopodobnie wiejski cieśla, wzniósł kościółek w myśl prawideł konstrukcji zrębowej. Trójboczne prezbiterium do którego przylega zakrystia, nie zostało wyodrębnione z nawy, podobnie jak kruchta. Drewniany chór muzyczny wsparty jest na dwóch słupach, strop płaski, belkowany, zaś nad wejściem do kruchty znajduje się napis mówiący o budowie i kolejnych restauracjach kościoła. Miały one miejsce w 1870 roku i na początku lat sześćdziesiątych bieżącego stulecia.

Całość zwieńcza dach dwuspadowy, kryty gontem, z czworoboczną wieżyczką na sygnaturkę.

Wyposażenie wewnętrzne bardzo skromne. Składa się nań ołtarz główny, barokowy, współczesny świątyni z obrazem św. Wawrzyńca, chrzcielnica, dwie rzeźby św. Piotra i Pawła oraz nieco innego sprzętu służącego przedmiotowi kultu.

(jbn)

Rys. T. Osiński

BLUZKI, BLUZECZKI

Nosimy je chętnie i do spodni, i do spódnic, kostiumów. Najróżnorodniejsze: sportowe, wieczorowe, flanelowe i jedwabne. Właściwie można zgodnie z obecną modą szyć je z każdego materiału, a różnorodność fasonów również jest bardzo duża. Rękawy raglanowe lub wszywane normalnie, ale o ramionach bardziej prostych, nawet lekko podwatowanych poduszeczką, najlepiej z gąbki. Z karczkiem i bez, gładkie, marszczone i układane w pliski czy szczypanki. Kołnierzyki koniecznie nieduże, proste lub bebe, mogą być nawet stójeczki lub falbanki. Falbanek pokazywanych jest sporo, mogą być nie tylko przy kołnierzyku, mankietach lecz również ozdabiać karczek lub po prostu stanowić dodatkowy element dekoracyjny. Nie rezygnujemy również z wiązań, najlepiej zrobionych z tego samego co bluzka materiału i to wiązanych zarówno krawatowo jak i bardziej miękko, kokardowo. Wszystko więc zależy od naszej inwencji, ulubionego stylu ubierania się, a przede wszystkim od charakteru reszty stroju, do którego dobieramy bluzkę.

(p)



DZIWNE ALE PRAWDZIWE

● **W sali posiedzeń** w 18-wiecznym ratuszu w Gero natrafiono przypadkiem na zamaskowane schody. Prowadziły one do znajdującej się kiedyś w pobliżu winiarni.

● **100 tys. funtów szterlingow** przeznaczył rząd brytyjski na walkę z alkoholizmem. Natomiast brytyjscy fabrykanci alkoholu przeznaczyli 2,3 mln funtów na reklamę napojów wyskokowych.

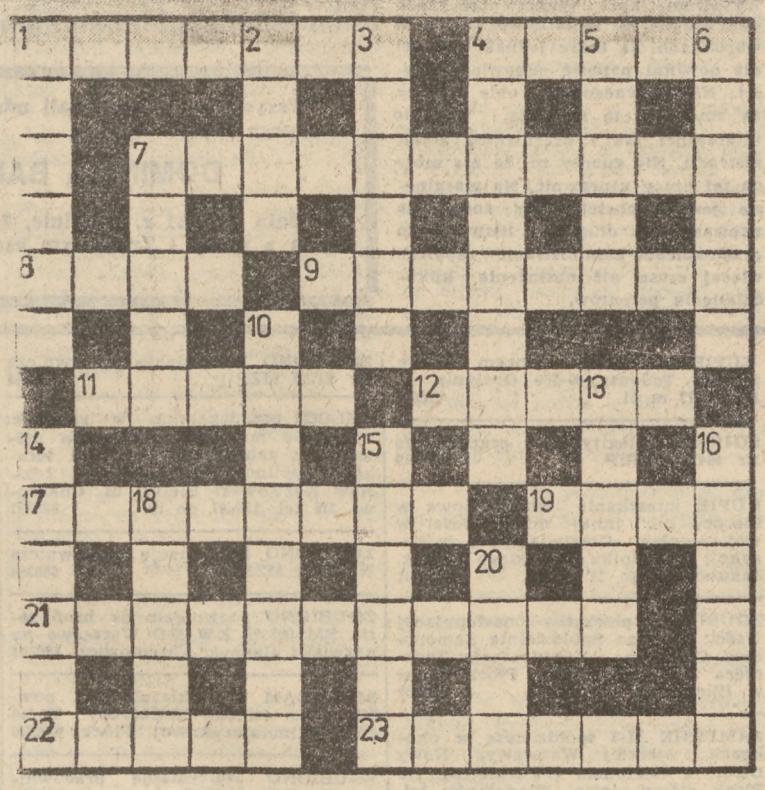
● **„Córy Koryntu" w USA** mają nowe źródło dochodów. Za odpowiednią opłatą zawierają krótkotrwałe małżeństwa z cudzoziemcami, którym ułatwia to uzyskanie amerykańskiego obywatelstwa. Rekord należy do niejakiej Mabel Donald, która wychodziła za mąż 17 razy.

● **Nieoczekiwany sukces** odniósł burmistrz kanadyjskiej miejscowości Richardstown. W zorganizowanym przez siebie „Dniu współczucia" w gabinecie jego zjawili się liczni obywatele i oświadczyli: „Bardzo nam przykro, że musi Pan zarządzać tym strasznym miastem".

● **Niezwykłe zarządzenie** dla rozładowania ruchu ulicznego wydali ojcowie miasta Nottingham (W. Brytania). Kazali ustawić na głównych ulicach w centrum miasta sygnały, na których przez 10 minut pali się światło czerwone, a tylko przez bardzo krótki czas — zielone. Spodziewają się, że w ten sposób nakłonią mieszkańców przedmieść do rezygnacji z przyjazdu samochodem do zatłoczonego śródmieścia.

● **Policja australijska** szuka w miejscowości Armadel w okolicznych lasach laski dynamitu, którą kruk ukradł z kamieniołomów, aby użyć jej do budowy gniazda. Istnieje obawa, że w czasie burzy dynamit może wybuchnąć. Poszukiwania — jak dotąd — nie dały rezultatu.

KRZYŻÓWKA NR 474



POZIOMO: 1) konkuruje z tramwajem 4) rozgłos, renoma 7) na poligonie 8) odgłos pracy wentylatora 9) niecodzienne zdarzenie 11) „żywemu nie przepuści", 12) prawy dopływ górnej Wisły. 17) termin znany brydżyście. 19) miesięcznik społeczno-literacki 21) przeciw ospie 22) przedmiot 23) przeciwieństwo.

PIONOWO: 1) broni owoców kolcami 2) Tucholskie 3) giemza 4) członkini zgromadzenia zakonnego nazywanego inaczej siostrami miłosierdzia 5) druczek powiadamiający o nadejściu paczki 6) telefoniczny 7) jeden ze zmysłów 10) wopista 13) cugle, lejce 14) nanosi rysunki na arkusze blachy 15) tor satelity 16) wyczerpanie lub zniedołężnienie duchowe 18) przed egzaminami. 20) kość (n)

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 10 dni od daty numeru, na kartkach pocztowych z dopiskiem „Krzyżówka nr 474". Pomiędzy czytelników, którzy nadeślą poprawne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

Chcecie to wierzcie...

HOROSKOP TYGODNIA

BARAN — (21.03.—20.04.)

Nie wolno Ci w tym tygodniu okazywać pod żadnym pozorem zdenerwowania. Wtedy tylko możesz liczyć na sukces. Pod koniec tygodnia szansa w podróży i interesujące towarzystwo. Sympatia Panny lub Strzelca — bardzo istotna. Uważaj przy kierownicy!

BYK — (21.04.—20.05.)

We wtorek spodziewaj się ważnej nowiny. Potem będziesz mobilizował swoje zasoby materialne, żeby urzeczywistniać plan, który ułożyłeś sobie od dawna. W pracy — być może otrzymasz dowody uznania. Nie licz jednak na żadne profity. W domu — nie bądź takim uparciuchem, bo to wszystko może się źle skończyć.

BLIŹNIĘTA — (21.05.—21.06.)

Czy nie bierzesz sobie zbyt mocno do serca czyichś ironicznych Twoim zdaniem uwag? Jeżeli zachowasz spokój — ustaną. Planowany wyjazd nie dojdzie do skutku, bo wydarzy się coś bardzo ważnego. A co? To niespodzianka. Twoje sprawy zawodowe wkrótce się wyklarują.

RAK — (22.06.—22.07.)

Wykorzystaj w tym tygodniu każdą chwilę na kontakty z przyjaciółmi dawno nie widzianymi. Będą się między Wami toczyły ważne rozmowy lub pertraktacje, które mogą mieć dla Ciebie ważne znaczenie. Szczególnie Skorpion jest dobrym towarzyszem.

LEW — (23.07.—23.08.)

Ktoś ma do Ciebie pretensję, bo wydaje mu się, że jesteś zbyt w stosunku do niego obojętny. Czy nie ma racji? Jeżeli zależy Ci na tej osobie, wyprowadź ją z błędu. Jeżeli nie — zakończ wreszcie tę historię, bo męczycie siebie nawzajem. W sobotę czeka Cię interesujące przeżycie na imprezie towarzyskiej.

PANNA — (24.08.—23.09.)

Weź sobie do serca radę bliskiej osoby, która pomaga Ci w pracy bądź w nauce. Nie bierz na siebie więcej, niż zdołasz wykonać. W piątek w Twoim towarzystwie lub w domu pojawi się osoba, która zainteresuje Cię bliżej. Będzie to sympatia odwzajemniona.

WAGA — (24.09.—23.10.)

We wtorek interesujące kontakty, być może z kimś, kto przyjechał z daleka. Możliwe, że otrzymasz interesującą propozycję. Rak sprzyja Ci i chce otoczyć Cię opieką. I tylko Ty mu w tym przeszkadzasz. Zastanów się, czy warto. Musisz zadbać o bardziej uregulowany tryb życia.

SKORPION — (24.10—23.11.)

Przez kilka dni wokół Ciebie duży ruch. Dopiero pod koniec tygodnia sobie odpoczniesz. Dbaj o nerwy i nie pozwalaj sobie na ciągłe narzekania, bo one męczą nie tylko Ciebie, ale także otoczenie. Jeżeli ktoś będzie prosił Cię o spotkanie, nie odmawiaj. Może wyniknąć z niego coś korzystnego.

STRZELEC — (24.11.—21.12.)

Ten tydzień pełen wrażeń. Możesz odczuwać pewne obawy w związku z kontaktami z Lwem. Zależeć Ci będzie na jego aplauzie i poważaniu, a to nie tak łatwo osiągnąć. Pamiętaj, że tylko szczerość jest tu najlepszą metodą. Postaraj się w pracy wystąpić z jakimś atrakcyjnym pomysłem.

KOZIOROŻEC — (22.12.—20.01.)

Możesz liczyć teraz na odprężenie zwłaszcza w sprawach osobistych. Pociągnie to za sobą pewne zmiany w stylu życia, ale z korzyścią dla Ciebie. Żyj chwilą aktualną i zbyt nie wybiegaj planami w przyszłość. Ktoś spod znaku Panny pragnie zawrzeć z Tobą znajomość. Ułatw mu to, bo może być dla Ciebie interesująca.

WODNIK — (21.01.—18.02.)

Najgorsze dla Ciebie jest działanie pod wpływem chwili. Jeżeli coś sobie postanowisz a potem systematycznie to wprowadzasz w życie, uzyskujesz efekty. Jeżeli natomiast działasz pochopnie, rezultaty bywają różne. Sobota upłynie interesująco w towarzystwie Wagi lub Raka. Przyjdzie też ktoś od dawna nie widziany, ale utęskniony.

RYBY — (19.02.—20.03.)

Nowi ludzie, nowe sprawy lub zainteresowania. Początkowo będzie Cię to zajmować, ale potem zmęczy i zniechęci. Dlatego nie zrywaj starych znajomości, pozostaw je sobie w odwodzie. Jeżeli masz zamiar wyjechać, dom zostaw dobrze zabezpieczony. Dbaj o Raka i Skorpiona — potrzebują od Ciebie dowodów sympatii.

WOJEWÓDZKI INFORMATOR KULTURALNY

PŁOCK

TEATR DRAMATYCZNY: 19.09., godz. 19 — Premiera — Przed sklepem jubilera — K. Wojtyła, reż. A. M. Marczewski. 20, 22, 23.09., godz. 19 — Przed sklepem jubilera. 21.09. godz. 17 i 19 — DKF — Biały dzień — film prod. pol.

KINA

SPUTNIK: 16—23.09., godz. 16 i 18 — Człowiek z żelaza — pol. od 1. 12.

DIANA: 16—17.09. godz. 16 — Podróż za jeden uśmiech — pol. b.o. 16—17,09., godz. 18 i 20 — Bobby Deerfield — USA, od 1. 15. 18—21.09., godz. 16, niedziela godz. 12.15 i 18 — Przygody Ali Baby i czterdziestu rozbójników — radz., od 1. 12. 18—21.09., godz. 18 i 20, niedziela godz. 17 i 19.15 — Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej — USA, od 1. 15. 22—24.09., godz. 16 — Przygoda arabska — ang. b.o. 22—24.09., godz. 18 i 20 — Miły sąsiad — węg., od 1. 18.

STUDIO: 16.09. — Jadzia — USA, od 1. 15. 18—20.09. — Gangsterzy szos — kanad., od 1. 15. 22—24.09. — Wściekły — pol., od 1. 18.

MUZEUM MAZOWIECKIE: czynna ekspozycja stała. Dzieje Mazowsza, secesja, wystawa prac A. Kiriuszyna, Muzeum czynne: środy czwartki, godz. 9—15, piątki i wtorki godz. 13—19, soboty 13—17, niedziele 10—15. W poniedziałki i wtorki po wolnych sobotach muzeum nieczynne.

MUZEUM DIECEZJALNE: ekspozycja stała czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—13 i 15—17, niedziele godz. 11—12 i 15—17.

BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH: wystawa malarstwa i rysunku Józefa Korolkiewicza. Salon czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków w godz. 10—18.

PŁOCKA ORKIESTRA KAMERALNA: Inauguracja sezonu w sali Spółdzielczego Domu Kultury 19.09., godz. 17. Orkiestra pod batutą M. Lewandowskiego, jako solista wystąpi Krzysztof Jakowicz skrzypce.

KLUB STOWARZYSZENIA PAX: 17.09., godz. 17 — Spotkanie z Tadeuszem Taworskim — delegatem na I Zjazd NSZZ „Solidarność".

KLUB STUDENCKI „FILIP": 16.09. godz. 18 i 20.30 — Koncerty zespołu „Osjan". W programie m. in. muzyka hinduska.

DOM NAUCZYCIELA: Wystawa. Rozpoczął działalność Klub Literacki, którego członkowie chcą zintegrować środowisko piszących. Spotkania klubu odbywają się we wtorki o godzinie 18. W październiku przewidziane warsztaty twórcze i ogłoszenie konkursu poetyckiego im. W. Broniewskiego w 20 rocznicę śmierci poety.

KLUB OSIEDLA ŁUKASIEWICZA: 17.09., godz. 17 — „Spacer po Ameryce Południowej" — spotkanie z dyrektorem ZOO.

KLUB LITERACKI: W czytelni Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej przy ul. Tumskiej 8, 17.09 o godz. 18 odbędzie się organizacyjne spotkanie poetów, prozaików, dramaturgów i tłumaczy, na które zapraszają Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Wojewódzki Dom Kultury i Teatr Dramatyczny. Podczas spotkania przewidziana jest dyskusja nad programem klubu, programem spotkań warsztatowych, możliwości publikacji i wydawnictw oraz organizacji wieczorów poetyckich, a także omawiana będzie możliwość przyznania stypendium im. W. Broniewskiego.

APTEKI: Nocne i świąteczne dyżury pełnią apteki — do 21.09. (godz. 8 rano) apteka przy ul. Kobylińskiego 6, od 21 do 28.09 (godz. 8 rano) apteka przy ul. Nowy Rynek 3.

KUTNO

KINO „19 STYCZNIA": 16.09 — Gwiezdne wojny — USA, od 1. 12. 17—20.09. — Władysław Sikorski — pol., od 1. 12. 17—20.09 — Julia — USA, od 1. 15. 21—22.09 — Potop cz. I — pol., b.o. 21—26.09. — Superpotwór — jap., b.o.

MUZEUM BITWY NAD BZURĄ czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—15.

ŁĘCZYCA

KINO „GÓRNIK": 16—17.09. — Siedmiogrodzianie na Dzikim Zachodzie — rum. od 1. 12. 18—20.09. Pies przy klawiaturze — węg. b.o. 18—20.09. — F.I.S.T. — USA — od 1. 18. 21—23.09. Dziki Bogu już piątek — USA od 1. 15.

DOM KULTURY: 31.09. występ Łódzkiej Estrady. Wystawa rękodzieła klubu „Złotej jesieni".

MUZEUM-ZAMEK: ekspozycja stała: pradzieje regionu łęczyckiego, historia Łęczycy i zamku XVI—XIX wiek, łęczycka sztuka ludowa. Muzeum czyne: wtorki, środy, czwartki, piątki, soboty godz. 10—17, niedziele i wolne soboty godz. 9—14.

GOSTYNIN

KINO „WARSZAWA": 16—18.09 i 20—21.09. — Żandarm w Nowym Jorku — fr. b.o. 23—25.09. — Sami swoi — pol. b.o.

DOM KULTURY: 19.09. — IV Warsztaty Folkowe — spotkanie muzyków amatorów z całej Polski. Wystawa poplenerowa plastyków amatorów woj. płockiego.

KLUB NAUCZYCIELA: 21.09. godz. 18 — inauguracja działalności sekcji muzycznej. 24.09. godz. 17 — studium wiedzy o zdrowiu. W każdy piątek o godz. 17 spotkania sekcji brydżowej. Od 21.09. zapisy na kurs j. niemieckiego.

SIERPC

KINO „JUTRZENKA": 16—17.09. — Sami swoi — pol. b.o 18—20.09. — Nie ma mocnych — pol. b.o. 22—24.09. — Kochaj albo rzuć — pol. b.o.

MUZEUM: stała ekspozycja etnograficzna i historyczna czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—16.

Za zmiany w programie redakcja nie ponosi odpowiedzialności.